

dziennik W SCHODNI

Celnicy znaleźli w bagażach

dwie wyprawione skóry i czaszki niedźwiedzi, skórę wilka oraz żywego żółwia stepowego

8

STRONA

Przez 13 dni będą grać

Setki gier, warsztaty i „rynecek”: przed nami 11. edycja Board Manii, czyli Festiwalu gier planszowych i karcianych w Lublinie

5

STRONA

Trenuj z wojskiem, wstęp do terytorialsów

Armia ma weekendową ofertę dla osób, które chciałyby posmakować żołnierskiego życia w ramach akcji „Trenuj z wojskiem”

6

STRONA

Atak na ukraińską rodzinę: „Bo usłyszeli nasz język”

ATAK Ciężarna kobieta, jej nastoletni brat i matka brutalnie zaatakowani w centrum Lublina. „K...y z Ukrainy”, „je...ć Ukrainę” – krzyczeli napastnicy. – Dotąd czuliśmy się w Lublinie naprawdę bezpieczni – mówią pobici uchodźcy

Agnieszka Kasperska

Oksana z 13-letnim synem opuściła Ukrainę na początku marca ubiegłego roku. Uciekli przed wojną.

– Najpierw nie chcieliśmy wyjeżdżać ale były bombardowania. A syn mówił, że chce żyć. Liczyliśmy, że w Polsce będziemy bezpieczni – opowiada kobieta. Na miejsce pobytu wybrała Lublin, bo tu pracowała jej 27-letnia córka, która jest w tej chwili w trzecim miesiącu ciąży.

Bezpiecznie było do ostatniej soboty. Tego dnia wieczorem rodzina wracała do domu ze spaceru. Gdy czekali na autobus przy ul. Królewskiej zostali zaczepieni przez dwóch młodych mężczyzn.

– Spytały, czy mamy papierosa. Z nas nikt nie pali. Powiedziała im o tym córka.

Ona mówi po polsku ale z ukraińskim akcentem.

Gdy to usłyszeli, zaczęli być agresywni. Krzyczeli: „k...y z Ukrainy”, „je...ć Ukrainę” i żebyśmy wrócili do siebie – relacjonuje kobieta.

Rodzina prosiła, żeby zostawić ich w spokoju. Wulgaryzm przerosł się jednak w atak, gdy 13-latek chciał wezwać policję. Wtedy mężczyźni próbowali wyrwać mu telefon, przewrócili, bili pięściami po głowie. Szarpnię miały być też dwie kobiety, które stanęły w obronie dziecka.

– Widziało to parę osób. Prosiłam o pomoc ale nikt nie reagował. Nawet mężczyźni tylko patrzyli – stwierdza gorzko pani Oksana.

Ktoś powiadomił jednak policję.



– Zgłoszenie z ul. Królewskiej otrzymaliśmy w sobotę, 7 stycznia przed godziną 21.00. Z informacji przekazanych na numer alarmowy wynikało, że miało dojść do ataku na obywatelki Ukrainy oraz chłopca – informuje nadkom. Andrzej Fijołek, rzecznik prasowy Komendanta

Miejsce napadu to ruchliwy punkt Lublina, nawet mimo późnej pory – Widziało to parę osób. Prosiłam o pomoc ale nikt nie reagował – mówi Oksana

Wojewódzkiego Policji w Lublinie. – Policjanci na

podstawie przekazanego rysopisu podczas penetracji terenu ustali dwóch mężczyzn wskazanych jako sprawcy. To 25- i 30-latek z naszego województwa – mówi Fijołek i dodaje: – Wywołana jest opinia lekarza biegłego na temat obrażeń ciała. Zabezpieczony został monitoring i przesłuchiwanie są świadkowie zdarzenia. Policjanci z komendy miejskiej prowadzą sprawę w kierunku pobicia małoletniego chłopca oraz znieważenia osób na tle narodowościowych.

Zaatakowana rodzina trafiła do szpitala. Chłopiec był poobijany. Miał też złamany palec.

– Najważniejsze, że córce w ciąży nic się nie stało. Była tylko bardzo zestresowana, ale płód jest zdrowy – cieszy się pani Oksana.

Informację o zdarzeniu opublikowano w mediach

społecznościowych. Wywołały wśród uchodźców burzę. – Potwory – komentuje Wiktoria.

– Nikt nie ma prawa bić ludzi, ale Polacy nienawidzą Rosjan i rosyjskojęzycznych Ukraińców – uważa Anna.

– Polacy nie lubią Ukraińców, jest ich tu za dużo, i nie ważne w jakim języku mówisz – odpisuje jej Ksenia

A Larisa uściśla: – Wiele osób kogoś nie lubi, ale to nie daje nikomu prawa do wyciągania pięści.

Sama Oksana przyznaje, że w Polsce nigdy nie spotkała się z nienawiścią. – Nigdy czegoś podobnego nie doświadczyliśmy. Polacy to dobrzy ludzie, dużo nam pomagają. Dotychczas spokojnie chodziliśmy po mieście. Także w tym miejscu, gdzie doszło do ataku, nic złego się wcześniej nie działo. Przedtem czuliśmy się bezpieczni – mówi.

Zaskakujące odwołanie wiceprezydenta Puław

PUŁAWY Wczorajsze, nagłe zwolnienie wiceprezydenta Puław, Beaty Kozik zaskoczyło nie tylko samą zainteresowaną. Nikt nie zna powodów tego kadrowego cięcia. Prezydent Paweł Maj „serdecznie podziękował” swojej zastępczyni za zrealizowanie wielu cennych inicjatyw i dodał: „W związku ze zrealizowaniem powierzonych celów nasza współpraca dobiegła końca”. – Zdarzało się oczywiście, że mieliśmy różne opinie w poszczególnych sprawach, ale takiego zakończenia się nie spodziewałam – przyznaje Beata Kozik.

We wtorek, 10 stycznia, prezydent Puław, Paweł Maj, poinformował o zakończeniu współpracy ze swoim zastępcą - Beatą Kozik. Wi-



ceprezydent miasta otrzymała wypowiedzenie wraz ze zwolnieniem z dalszego świadczenia pracy na rzecz miasta.

Beata Kozik była postrzegana jako jedna z najbardziej zaufanych osób w otoczeniu prezydenta Puław. Gdy ten pod koniec sierpnia 2020

Beata Kozik w Urzędzie Miasta sprawowała nadzór m.in. nad oświatą, spółkami komunalnymi oraz kulturą. We wtorek wiceprezydent miasta została odwołana

FOT. RS (ARCHIWUM)

roku odwołał swojego ówczesnego zastępcę, Pawła

Szablowskiego, zwolnione stanowisko zaproponował jednej z radnych ze swojego klubu «Niezależnych Wyborców Pawła Maja». Beata Kozik pracowała dla Urzędu Miasta rozpoczęła w październiku, przejmując m.in. nadzór nad komunalnymi spółkami oraz oświatą. We wtorek, 10 stycznia, po dwóch latach i trzech miesiącach pracy, otrzymała wypowiedzenie.

– W październiku 2020 roku na stanowisko mojego zastępcy powołałam Beatę Kozik. Dziś chcę jej serdecznie podziękować za wspólny czas owocnej pracy dla Puław. W trakcie ponad 2 lat udało się zrealizować wiele cennych inicjatyw dla naszych mieszkańców. W związku ze zrealizowaniem powierzonych celów

nasza współpraca dobiegła końca. Dziękuję i życzę dalszych sukcesów w życiu zawodowym – napisał Paweł Maj.

Prezydent swoją zastępczynię zwolnił jednocześnie z obowiązku świadczenia pracy w okresie wypowiedzenia, czyli do końca 28 lutego.

– Było to dla mnie zaskoczenie. Zdarzało się oczywiście, że mieliśmy różne opinie w poszczególnych sprawach, ale takiego zakończenia się nie spodziewałam – przyznaje Beata Kozik. – Naprawdę lubiłam pracę na rzecz miasta. Starłam się wykonywać swoje obowiązki

najlepiej, jak umiałam. Dlatego nie chciałabym się z nią pożegnać na zawsze – dodaje była już wiceprezydent Puław.

Niewykluczone zatem, że Beatę Kozik zobaczymy jako kandydatkę w nadchodzących wyborach samorządowych. Tymczasem powodów opisywanej zmiany kadrowej nie znamy. – Ta sytuacja zaskoczyła nas wszystkich. Nie dostrzegliśmy żadnego sygnału, które mogłoby zapowiadać taki ruch – mówi nam jedna z osób pracujących w puławskim Ratuszu. Nazwisko osoby, która zastąpi Beatę Kozik, najpewniej poznamy za kilka miesięcy. Przypominamy, że wybory samorządowe planowane są na wiosnę 2024 roku.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Na lekcjach o wstrząsającej tragedii

TRAGEDIA Jeśli koledzy ofiar czwartkowego wypadku będą wymagali opieki psychologicznej, dostaną ją w swoich szkołach. Pedagodzy nie bagatelizują sprawy. A prokuratura sprawdza co doprowadziło do szokującej śmierci nastolatków i bada wiarygodność 4-sekundowego filmiku, na którym widać licznik audi – 140 km/h i słyhać głos: „Jak zginąć to na dzień przed Trzech Króli, k...”

Do wypadku doszło w czwartek, 5 stycznia tuż przed północą na ul. Jana Pawła II. 18-letni kierowca, który prawo jazdy miał zaledwie od połowy grudnia, stracił panowanie nad samochodem. Audi zjechało z drogi, ścięło barierki rozdzielające pasy jezdni i uderzyło w słup trakcji trolejbusowej. Zginął kierowca, 17-letni pasażer i 16-letnia pasażerka. Drugi 16-latek w stanie ciężkim trafia do szpitala.

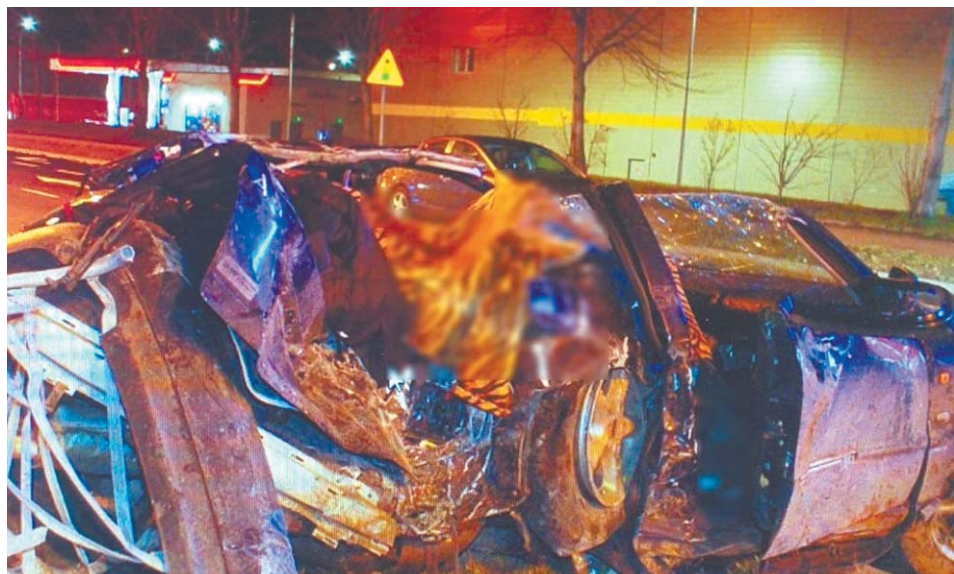
– Naszym uczniem jest chłopiec, który przeżył wypadek i jest obecnie w szpitalu. Trzymamy za niego kciuki i wierzymy w szybki powrót do zdrowia – mówi Cezary Wawszczak, zastępca dyrektora Lubelskiego Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego im. K.K. Baczyńskiego w Lubli-

nie. – W tej chwili wprowadzamy w szkole wewnętrzne procedury dotyczące tej sytuacji. Jesteśmy w kontakcie z rodzicami i uczniami. Jeśli, któryś z nich będzie potrzebował opieki psychologicznej to zostanie nią otoczony.

Wcześniej informowano, że jeden z poszkodowanych chłopców jest uczniem Zespołu Szkół Budowlanych w Lublinie. To się nie potwierdziło.

– Bez względu na to, czy tak jest, czy nie o tej tragedii powinno mówić się w szkołach – uważa Aleksander Błaszczak, dyrektor ZSB i dodaje, że w kierowanej przez niego placówce zawsze przed feriami na godzinach wychowawczych poruszane są kwestie związane z bezpieczeństwem.

– Teraz włączymy do nich także bezpieczeństwo na drodze i będziemy o tym



wypadku mówić. Sytuacje takie jak ta uświadamiają jak kruche jest życie. Powinno to dotrzeć zwłaszcza do osób młodych, takich jak nasi uczniowie, którzy

Pedagodzy chcą rozmawiać z młodzieżą o kruchości ludzkiego życia

właśnie wchodzą w dorosłość i robią prawo jazdy, a wkrótce siądą za kierownicą.

Tymczasem policja pod nadzorem prokuratury

sprawdza przyczyny wypadku.

– W czwartek przeprowadzone zostaną sekcje zwłok – informuje Agnieszka Kępka, rzeczniczka prasowa Prokuratury Okręgowej w Lublinie. Odpowiedzieć mają one m.in. na pytanie, czy w chwili wypadku, kierowca był trzeźwy. – Zabezpieczyliśmy i analizować będziemy także film – dodaje.

Mowa o 4-sekundowym nagraniu, które od piątku udostępniane jest w Internecie. „Jak zginąć to na dzień przed Trzech Króli, k...” – mówi na nim jeden z pasażerów audi i pokazuje licznik, a na nim 140 km/h. Podobno miał je nagrać i opublikować w sieci tuż przed wypadkiem jeden z pasażerów. Wiarygodności nagrania dotychczas nie potwierdzono.

AKS

Po „inhalacjach” marihuaną radny płaci za błędy

LUBARTÓW Krzysztof Żyśko, radny miejski oraz pracownik powiatowego starostwa we wtorek, dzień po sesji budżetowej, złożył mandat. Samorządowiec, który odpowie za posiadanie narkotyków, złożył również wniosek o samoukaranie do sądu i zrezygnował z pracy na rzecz powiatu.

Owyżynie lubartowskiego radnego, związanego do niedawna z klubem Prawa i Sprawiedliwości, głośno zrobiło się pod koniec listopada, kiedy to 46-latek w miejscu pracy nakryto na paleniu marihuany. Mężczyzna miał przy sobie niewielką ilość suszu. Znacznie więcej policjanci znaleźli w jego miejscu zamieszkania. W sumie było to 160 gramów narkotyku, co śledczy uznali za znaczną ilość. Radny usłyszał zarzut posiadania nielegalnej substancji, za grozi mu do 10 lat więzienia. Podejrzany

przyznał się do winy. Zastosowano wobec niego policyjny dozór, poręczenie majątkowe i zakaz opuszczania kraju.

W poniedziałek, 9 stycznia, do lubartowskiego sądu Żyśko złożył wniosek o samoukaranie. Zaproponował dla siebie rok pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata. Tego samego dnia wziął udział w budżetowej sesji rady miasta. Dzięki jego poparciu uchwała została przyjęta stosunkiem 11:10. Dzień po sesji, we wtorek, samorządowiec złożył rezygnację z dalszego pełnienia mandatu radnego.

- Zrobiłem to z powodów osobistych. Z wiadomych względów uznałem, że rozwijanie uzasadnienia w tym przypadku jest zbędne. Myślę, że wszyscy wiedzą, o jakie powody chodzi

– mówi Krzysztof Żyśko. Radny przyznaje jednocześnie, że świadomie zaczął z tym ruchem, by móc uczestniczyć w sesji budżetowej. – Chciałem, żeby budżet został w końcu uchwalony – dodaje nasz rozmówca.



FOT. KRZYSZTOF ŻYŚKO / FB

Przypominamy, że radny do wyborów samorządowych w 2018 startował z listy PiS. Zdobył 162 głosy, co wystarczyło do objęcia mandatu. Żyśko zasił klub Prawa i Sprawiedliwości. Po wyda-

zeniach z listopada został zawieszony w prawach jego członka. Gdy zakończy się procedura wygaszania jego mandatu, propozycję dołączenia do lubartowskiej rady otrzyma inny kandydat z tej samej listy, Zdzisław Wereszczyński - zdobywca 161 głosów w tych samych wyborach.

Lubartowski samorządowiec złożył także propozycję rozwiązania z nim umowy o pracę z zachowaniem trzymiesięcznego okresu wypowiedzenia. Przypominamy, że Krzysztof Żyśko był inspektorem wydziału komunikacji. Po tym, jak wyszło na

jaw, że korzysta z nielegalnych „inhalacji” w miejscu pracy, poszedł na zwolnienie lekarskie. Decyzja o tym, czy jego zwolnienie nastąpi w proponowanym przez niego trybie, czy będzie miało ono inny charakter należy do starosty.

Miejski radny pod koniec zeszłego roku złożył oświadczenie, w którym przeprosił za swoje zachowanie. W rozmowie z nami przyznał wtedy, że żałuje tego, co zrobił, nazywając decyzję o nielegalnej „inhalacji” głupotą, a także błędem, za który jest gotowy ponieść konsekwencje.

RADOSŁAW SZCZĘCH

W grudniu prawie jak przed pandemią

LOTNISKO Ponad 25,5 tys. pasażerów skorzystało w grudniu z Portu Lotniczego Lublin. Tak dobrego zakończenia roku nie było od wybuchu pandemii. Miniony rok udało się zamknąć liczbą 330 tys. obsługowanych podróżnych.

Grudniowy wynik jest prawie dwukrotnie lepszy od

tego z analogicznego okresu 2021 roku. Zdaje się to potwierdzać opinie, że sytuacja w branży lotniczej powraca do czasów sprzed ery koronawirusa. Podobnie wygląda to w przypadku całorocznych statystyk. W całym 2022 roku z lubelskiego lotniska skorzystało nieco ponad 330 tys. podróżnych, co jest re-

zultatem zbliżonym do tego z 2019, kiedy w porcie obsłużono 357 tys. osób.

Władze lotniskowej spółki szacują, że w tym roku przez lotnisko przevinie się co najmniej 400 tys. pasażerów. Obecnie z PLL można polecieć w pięciu kierunkach. Loty do Gdańska, Dublina i Londynu Luton oferuje Ry-

anair. Na lotnisko w stolicy Wielkiej Brytanii latają także Wizz Air, które w swojej ofercie mają również rejsy do Eindhoven i Oslo. Zgodnie z zapowiedziami przewoźnika połączenia na tych dwóch trasach wkrótce zostaną jednak zawieszone. W przypadku Oslo stanie się to nawet wcześniej, niż pierwotnie

zapowiadano, bo ostatni lot przewidziany jest na 21 stycznia. Trasę do Eindhoven węgierski przewoźnik przestanie obsługiwać pod koniec marca.

W tym samym czasie w rozkładach lubelskiego portu pojawi się nowość. Mowa o rejsach do Mediolanu Bergamo, które mają

wykonywać dwie linie: Ryanair oraz włoska Aeroitalia. Ponadto, z nadejściem sezonu letniego wrócić mają obsługiwane przez Polskie Linie Lotnicze LOT połączenia do Warszawy. Ponadto w wakacyjnej ofercie mają znaleźć się sezonowe loty do chorwackiego Splitu i Burgas w Bułgarii.

(TOMA)

Jest drogo. Będzie drożej?

DROŻYZNA – Jest bardzo ciężko. Za chleb płaciłam do niedawna 2,5 zł, a teraz prawie 5 zł. Olej w dyskoncie kosztuje ponad 10 zł, a na promocji jakiś czas temu można było go kupić po 5 zł. Masło tak samo – mówi Paulina Suszek z Lublina. – Żeby sobie radzić, na wszystkim trzeba oszczędzać

Agnieszka Kasperska

Podobne wypowiedzi usłyszeć można coraz częściej.

– Jestem sama to jeszcze z emerytury potrafię zaoszczędzić. Na śniadanie jem dwie kromki. Na kolację też. Na obiad gotuje zupę na dwa dni, albo trzy ziemniaczki i jajko sobie do tego smażę – zdradza Eliza Borzęcka. – Ale u mojego syna jest troje dzieci i oni tam mają wielki problem. Czynnysz w górę, kredyt w górę, a na jedzenie też musi zostać. Tam samego chleba to trzy bochenki dziennie idzie. No co tu mówić? Bieda jest i tyle.

Tymczasem wstępne szacunki mówią o tym, że inflacja w grudniu wyniosła 16,6 proc. To spadek w porównaniu z wynikiem listopadowym (17,5 proc.) i październikowym (17,9 proc.). Tymczasem z danych zebranych z blisko 41 tys. sklepów w całej Polsce wynika, że grudniowe zakupy były o prawie 25 proc. droższe niż rok wcześniej. Najmocniej podrożały produkty sypkie (35,9 proc., w tym cukier aż o 59,5 proc.) i chemia gospodarcza (35,7 proc., a na czele tej kategorii papier toaletowy – 55,7 proc.) Trzecie miejsce to kategoria inne (34,2 proc., w tym karmy dla psów o 39,8 proc.). Na liście podwyżek dalej uplasowały się produkty tłuszczowe (31,9 proc.) oraz nabiał – wzrost o 29,5 proc. – w tym jaja o 40,2 proc.

– Raz w tygodniu żona robi listę i syn kupuje wszystko w sklepie hurtowym, bo tam jest taniej. W naszym sklepie to już tylko pieczywo kupujemy – opowiada pan Alfred i przyznaje: – Mimo to ciężko jest. Kiedyś żona piekla ciasto na każdą niedzielę,



a teraz to tylko na święta i jakieś okazje. Ale inaczej się nie da, bo my na masło prawdziwym pieczemy, bo margaryny nam nie smakują. Inaczej ciasto od razu smakuje. Dlatego w niedzielę czasem jest budyń. Też dobre. Ale wie pani ile mleko

kosztuje? Niedawno było po 2,5 zł a teraz (tu pada nazwa firmy – red.) potrafi być bo 4,70 zł.

Problem odczuwają też cudzoziemcy.

– Wybrałem Polskę, bo w porównaniu z Europą Zachodnią było taniej – przy-

Paulina Suszek: – Jest bardzo ciężko!

FOT. ASK

znaje student medycyny z Azji. – Nie jestem zadowolony. Nie jest tanio. Już lepiej

było wybrać jakiś kraj, gdzie jest więcej słońca. Ceny tam są teraz takie same albo nawet niższe.

Czy jest szansa, że kolejny odczyt inflacji będzie niższy? Analitycy londyńskiej firmy Unibet oceniają, że szansa na spadek poniżej 16 proc. za styczeń wynosi zaledwie 42 procent. Nic dziwnego, że ekonomiści prognozują kolejne podwyżki. Najgorsze pod tym względem mają być pierwsze miesiące tego roku.

Perspektywy

– Na początku 2023 roku największe podwyżki obejmą mięso i warzywa, ponieważ ceny produktów z tych kategorii wciąż są niedoszacowane. To znaczy, nie obejmują wzrostu kosztów produkcji ponoszonych przez wytwórców. I trzeba wyraźnie zaznaczyć, że na inflacji zyskują przede wszystkim pośrednicy. Jest ona świetnym pretekstem do podnoszenia cen produktów w sklepach, w niektórych przypadkach nawet o 50 proc. rok do roku – uważa dr Hubert Gąsiński, ekspert z Wyższej Szkoły Bankowej w Warszawie.

– Prawdopodobny jest scenariusz, w którym maksimum inflacji nastąpi w 2023 roku. Ale to schodzi na plan dalszy w kontekście osiągniętego poziomu cen i jego odniesienia do naszych zarobków. Ceny, które weszły na niespotykany do tej pory poziom, raczej już nie spadną. Zatem kolejne lata będą pełne wyrzeczeń dla znacznej części polskiego społeczeństwa – analizuje dr. Robert Orpich z Wyższej Szkoły Bankowej w Chorzowie.

– **Uważam, że ceny w sklepach przed Wielkanocą mogą być dużo wyższe niż te przed Bożym Narodzeniem.**

I to dla konsumentów może być sporym szokiem. Na początku 2023 roku producenci będą zmuszeni podnieść ceny, bo dłużej już nie mogą wewnętrznie stopować tego procesu i pokrywać ze swoich bieżących przychodów wynikających z tego strat. A to z kolei z dużym prawdopodobieństwem wywoła kolejne podwyżki w sklepach. Oczywiście najmocniej uderzy to w dotychczas najbardziej drożące kategorie produktów – ostrzega Julita Przyłom, ekspertka rynku retailowego z agencji badawczo-analitycznej Hiper-Com Poland.

Obawy

Z badania „Bieżące lęki i obawy Polaków” wynika, że blisko 94 proc. ankietowanych obawia się konkretnych sytuacji, które potencjalnie mogą wystąpić w ciągu najbliższych trzech miesięcy. Ponad połowa respondentów boi się rosnącej inflacji i dalszej utraty wartości pieniądza, a przeszło 38 proc. – choroby najbliższych. Prawie 34 proc. respondentów czuje strach przed kolejnymi podwyżkami cen żywności i innych towarów dostępnych w sklepach. Tyle samo osób obawia się wzrostu kosztów energii elektrycznej i ogrzewania. Natomiast najmniej wskazań z listy obejmującej ponad 30 obaw i lęków ma spadek cen nieruchomości.

W Hrubieszowie prawie jak w Ciechocinku

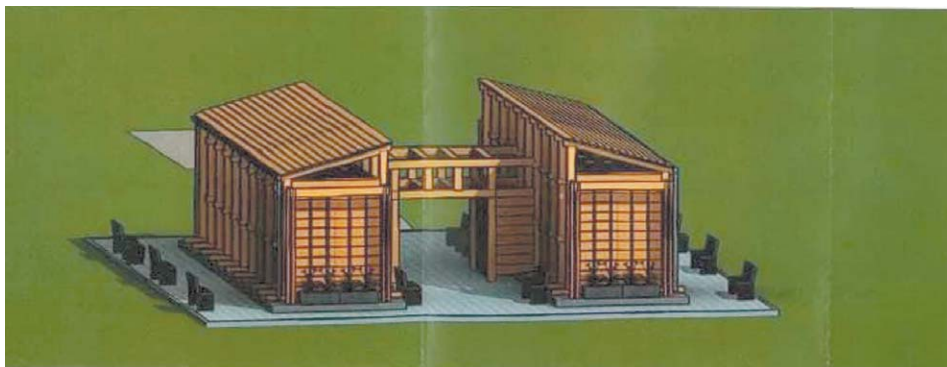
HRUBIESZÓW Szczepili się wzorowo przeciw COVIDOWI-19, będą mieli tężnię. Dokumentacja projektowa już jest. W lutym zostanie ogłoszony przetarg. I jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, to najpewniej jeszcze przed końcem roku mieszkańcy Hrubieszowa będą mogli korzystać z tężni solankowej

Tę inwestycję burmistrz miasta Marta Majewska zapowiadała już wiosną 2022. Zaplanowano, że tężnia powstanie dzięki pieniądzu, które miasto otrzymało w konkursie dla samorządów jako „najlepiej wyszczepiona przeciwko COVID-19 gmina w regionie zamojskim (50,7 proc. mieszkańców)”. Nagrodą był milion złotych. Ale na tężnię pójdzie mniej niż połowa tej sumy.

– Część pieniędzy została wydana w tzw. międzyczasie na różne działania związane z ochroną zdro-

wia, również jako wsparcie dla klubów sportowych. Ale chciałam, by za te pieniądze powstało też coś trwałego, dlatego na tężnię „odłożyliśmy” 400 tys. zł – tłumaczy burmistrz Marta Majewska.

Kosztorysy, jakimi dysponuje samorząd wskazują, że ta kwota powinna wystarczyć na budowę tężni. Budowla ma mieć kształt litery H. Będzie wysoka na 4 metry, a jej powierzchnia to około 96 metrów kw. Główny budynek to drewno i gałęzie tarninybłsiwy. Koncepcję opracowała firma z Toma-



Tężnia, która jest planowana w Hrubieszowie ma mieć kształt litery H, 4 metry wysokości i powierzchnię ponad 90 m.kw

MAT. UM HRUBIESZÓW

szowa Lubelskiego. Miasto ma już także pozwolenie na budowę oraz wszelkie niezbędne uzgodnienia z Wodami Polskimi. Kto wykona całość, jesz-

cze nie wiadomo. To rozstrzygnie się w przetargu, którego ogłoszenie jest planowane na luty.

– Gdyby po otwarciu ofert okazało się, że koszty mia-

łyby znacząco przekroczyć nasz zakładany budżet, to projekt został skonstruowany tak, że będzie można zbudować tylko fragment całości – zastrzega burmistrz Majewska.

Przy tężni, która stanie na terenie zielonym w pobliżu Hrubieszowskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji na pewno pojawią się także ławeczki i oświetlenie, co pozwoli na korzystanie z obiektu również po zmroku. Całość będzie oczywiście hrubieszowiakom udostępniana bezpłatnie.

AK

Ewa Bem w Lublinie

MUZYKA Dama polskiego jazzu, Ewa Bem, zaśpiewa w Centrum Spotkania Kultur w Lublinie (plac Teatralny 1). Koncert z udziałem kwartetu Andrzeja Jagodzińskiego zaplanowano na sobotę, 14 stycznia o godz. 18. Jedną z najwybitniejszych polskich piosenkarek, obdarzoną niepowtarzalnym głosem i sceniczną charyzmą Ewa Bem realizuje serię koncertów z okazji 50-lecia działalności. Podczas jubileuszowego koncertu w Lublinie będzie

można usłyszeć piosenki zgromadzone na płycie „Ewa Bem Live”, m.in. „Podaruj mi trochę słońca”, „Cały świat” czy „Dla ciebie jestem sobą”. U boku Ewy Bem wystąpi zespół w składzie: * Andrzej Jagodziński – fortepian * Robert Majewski – trąbka * Adam Cegielski – kontrabas * Czesław „Mały” Bartkowski – perkusja. Bilety w cenie 80-160 złotych dostępne na stronie adria-art.pl. **DAD**

Żonkile w Lublinie

NABÓR Do końca stycznia poszukiwani są wolontariusze, którzy będą przypominać o powstaniu w warszawskim getcie

Akcję społeczno-edukacyjną upamiętniającą powstańców w getcie warszawskim „Żonkile” co roku organizuje Muzeum Historii Żydów Polskich Polin. W tym roku, z okazji 80. rocznicy wybuchu powstania, organizatorzy chcą zaprosić wolontariuszy i wolontariuszek także spoza Warszawy. Na ulicach pięciu miast * Łódź * Kraków * Wrocław * Białegostoku * Lublina mają oni informować przechodniów o tragicznych wydarzeniach z 1943 roku, wręczając im papierowe żonkile: symbol pamięci o powstaniu. Akcji przypadającej na 19. kwietnia od początku towarzyszy hasło „Łączy nas pamięć”, które podkreśla siłę wspólnoty,

znaczenie solidarności, potrzebę dialogu ponad podziałami. Tym razem odbędzie się ona już po raz jedenasty. – Poszukujemy osób powyżej 14. roku życia. Wolontariusze wezmą również udział w wykładach online oraz stacjonarnym warsztacie. W tym czasie będzie można dowiedzieć się więcej o powstaniu w warszawskim getcie oraz poznać sprawdzone sposoby, mówienia o akcji – informują organizatorzy. – Lubelskim partnerem akcji jest Ośrodek „Brama Grodzka - Teatr NN”. Chętni do wolontariatu mogą rejestrować się za pomocą formularza zamieszczonego na stronie muzeum.polin.pl (**OPRAC. ASK**)

Charytatywnie w Chatce Żaka

NA SCENIE Chatka Żaka zaprasza na weekendowe koncerty charytatywne. W piątek występować na rzecz Lubelskiego Hospicjum dla Dzieci im. Małego Księcia, w sobotę: koncert na rzecz podopiecznych fundacji „Serce dla Maluszka”. 13 stycznia o 19 rozpocznie się koncert taneczny „Best of Dance”. Wystąpią grupy taneczne Fatum, Aurum, Step Up, Rondo i Impuls. W trakcie wydarzenia będzie trwała zbiórka funduszy, chętni będą mogli wesprzeć Lubelskie Hospicjum dla Dzieci im.

Małego Księcia. W sobotę o 17 zaplanowano Charytatywny Koncert Studia Wokalnego i Rehabilitacji Głosu BlueLife-Art na rzecz podopiecznego fundacji „Serce dla Maluszka”: Karola Szydlowskiego. W trakcie koncertu zostanie przeprowadzony kiermasz oraz zbiórka pieniędzy na stabilizator postawy i rehabilitację chłopca. Wokaliści Studia zaprezentują specjalny świąteczny program muzyczny. Koncert poprowadzi Krystyna Cugowska, pedagog wokalny, wokalistka i właścicielka Studia BlueLife-Art. **DAD**

O biologii nie tylko nocą

EDUKACJA Już w najbliższy piątek zaczyna się XII. edycja „Nocy biologów”. Katolicki Uniwersytet Medyczny oraz Uniwersytet Marii Curie Skłodowskiej zapraszają miłośników biologii w każdym wieku



Tak jak w ubiegłych latach, tak i tym razem podczas „Nocy biologów” nie zabraknie eksperymentów, zajęć laboratoryjnych i pokazów doświadczeń

FOT. PIOTR MICHAŁSKI/ARCHIWUM

Agnieszka Kasperska
„Noc biologów” to cykl otwartych wykładów, prezentacji i warsztatów realizowanych na większości wydziałów przyrodniczych w Polsce. Ideą przewodnią wydarzenia jest popularyzowanie nauk i wiedzy biologicznej w XIX wieku. – Nauki biologiczne rozwijają się dzisiaj w szybkim tempie, dzięki nowoczesnym urządzeniom powstają coraz to nowe technologie, wzrasta też ich zastosowanie w medycynie, przemyśle, rolnictwie i gospodarstwach domowych. Z drugiej strony rozwój technologii i przemysłu, nie tylko związanego z biologią, powoduje szereg zagrożeń w tym dla życia i zdrowia człowieka – uważają pracownicy KUL. – Najlep-

szym sposobem na właściwe wykorzystanie tak nowych możliwości, jakie daje rozwój biologii jak i zmniejszenie zagrożeń dla człowieka i jego otoczenia jest zdobywanie wiedzy. Dlatego warto wziąć udział w Nocy Biologów. Tegoroczna edycja odbywa się pod hasłem „Woda – źródło życia – teraźniejszość i przyszłość”. W jej ramach na KUL w godzinach 10-20 odbędzie około 30 projektów, głównie warsztatów, zajęć laboratoryjnych, pokazów doświadczeń i nowoczesnych metod analiz chemicznych. Na niektóre są wciąż jeszcze wolne miejsca. Podobnie na UMCS, który przygotował ponad sto godzin zajęć z zakresu nauk biologicznych – w tym 22 laboratoria i pokazy, 7 wykładów, wystawa fotograficzna, 2 pokazy filmowe oraz gra terenowa. – Podobnie jak w latach ubiegłych, XII edycja Nocy Biologów będzie miała charakter hybrydowy. Wydarzenie zostało podzielone na dwie części: przedpołudniową sesję wykładów online oraz popołudniowe pokazy i laboratoria w formie stacjonarnej, wyłącznie dla zapisanych wcześniej uczestników – informuje Katarzyna Skalecka z Centrum Prasowego UMCS. Dodaje, że w programie nie zabraknie sprawdzonych w poprzednich edycjach pokazów „Elektryczne rośliny”, czy warsztatów „Bezkręgowce na wyciągnięcie ręki”, podczas których uczestnicy będą mogli „pogłaskać” żywe owady tropikalne czy spotkać się „oko w oko” z ja-

dowitymi pajakami i skorpionami. – Wśród nowych propozycji zajęć znajdziemy tematy dotyczące między innymi fluorescencji i fosforescencji w przyrodzie, bioróżnorodności, żywienia, działania mózgu i narządów zmysłów, a nawet DNA i hodowli komórek roślinnych i zwierzęcych. Uczestnicy, biorąc udział w prostych doświadczeniach i eksperymentach, będą mogli wcielić się zarówno w rolę młodego laboranta, detektywa, producenta kosmetyków, poznać bliżej warsztat pracy biologa i biotechnologa oraz tajemnice tej wspaniałej, zaskakującej i wciąż rozwijającej się dziedziny wiedzy. Zapisy na wydarzenia związane z „Nocą biologów” na www.nocbiologow.pl.

Z domu do punktu. A potem do posadzenia

PO ŚWIĘTACH Lublin po raz kolejny prowadzi zbiórkę żywych choinek w donicach. Przekazane przez mieszkańców poświęczone drzewka wiosną zostaną posadzone w przestrzeni Lublina. – Mieszkańcy, którzy nie mają co zrobić z poświęconym drzewkiem w donicy mogą oddać je do miejskiego Punktu Selektywnej Zbiórki Odpadów. Choinki, które będą w dobrej kondycji trafią na lubelskie ulice i tereny zielone. Pamiętajmy jednak, że aby roślina się przyjęła powinniśmy poddać ją procesowi hartowania: po tym jak przestanie być już

święteczną dekoracją mieszkania, należy przenieść ją do chłodniejszego pomieszczenia. Drzewko wystawione od razu na niskie temperatury, może ulec poważnemu uszkodzeniu – tłumaczy Blanka Rdest-Dudak, dyrektor Wydziału Zieleni i Gospodarki Komunalnej. Choinki można przynieść do miejskiego Punktu Selektywnej Zbiórki Odpadów przy ul. Metalurgicznej 13k, gdzie pracownik Wydziału Zieleni i Gospodarki Komunalnej, po oględzinach rośliny i ocenie stanu jej korzeni, zdecyduje czy drzewko jest w dobrej kondycji i nadaje się do posa-

żenia. Największe szanse na przyjęcie będą miały rośliny regularnie podlewane, przechowywane w mieszkaniach o dużej wilgotności powietrza i w niezbyt wysokiej temperaturze. Żywe choinki w donicach można dostarczać do punktu do 10 lutego (od poniedziałku do piątku w godzinach 10-18). Sadzenie roślin rozpocznie się wczesną wiosną, jak tylko pozwoli na to pogoda. (**OP. RAD**)



Wyrazy szczerego i głębokiego współczucia

Pani Annie Woźniak

z powodu śmierci

MATKI

składają prokuratorzy i pracownicy Prokuratury Regionalnej w Lublinie



List do prezydenta Dudy. Prezydent Lublina wylicza, czego nie będzie bez pieniędzy z KPO

PIENIĄDZE Ponad 600 samorządowców podpisało list otwarty do prezydenta w sprawie Krajowego Planu Odbudowy. Krzysztof Żuk wylicza, że bez tych pieniędzy nie będzie na przykład nowych mieszkań komunalnych w Lublinie

Krajowy Plan Odbudowy to specjalna pula środków z UE, która ma pomóc krajom członkowskim odbić się po kryzysie wywołanym pandemią i obecnymi zawirowaniami na rynkach.

– Otrzymamy 158,5 mld złotych, w tym 106,9 mld złotych w postaci dotacji i 51,6 mld złotych w formie preferencyjnych pożyczek. Zgodnie z celami UE znaczną część budżetu przeznaczymy na cele klimatyczne (42,7 proc.) oraz na transformację cyfrową (21,3 proc.). Pieniądze z KPO pomogą nam szybciej osiągnąć wyznaczone wcześniej cele. Dzięki nim zrealizujemy nowe inwestycje, przyspieszymy wzrost gospodarczy oraz zwiększymy zatrudnienie. Fundusze zainwestujemy m.in. w rozwój gospodarki, innowacje, środowisko, cyfryzację, edukację i zdrowie. Każdy z nas na tym skorzysta – można dziś przeczytać na stronach rządowych.

Ale otrzymanie pieniędzy to wciąż przyszłość.

Komisja Europejska nie uruchomi wypłat dopóki Polska nie zobowiąże się twardo do realizacji tzw. kamieni milowych, do czego się zobowiązała.

Główną przeszkodą jest sądownictwo, a właściwie ciągła jego reforma realizowana przez Zbigniewa Ziobrę.

KE chce cofnięcia zmian Ziobry. Minister sprawiedliwości nie chce ustąpić, ale premier Mateusz Morawiecki mięknie. Chce przyjęcia



Przedstawiciele miast, jako Ruch Samorządowy TAK! Dla Polski skierowali list otwarty do prezydenta Andrzeja Dudy. Wśród nich jest także prezydent Lublina, Krzysztof Żuk

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI/ARCHIWUM

zmian, które sprawią, że pieniądze z KPO trafią do Polski.

Tymczasem do gry wkracza prezydent Andrzej Duda. „Teraz jest nowy rządowy projekt. Pytania podstawowe, czy jest zgodny z Konstytucją i czy jest dla niego większość sejmowa(?). Jeśli nie, sprawa jest bezprzedmiotowa. Jeśli większość jest, niech najpierw zostanie uchwalony. Dopiero potem jest decyzja Prezydenta RP” – napisał na Twitterze Duda, a może to być znak, że nie złoży swojego

podpisu pod ustawą w forsowanej przez rząd formie.

Tymczasem Samorządowcy apelują do prezydenta Andrzeja Dudy o „aktywny udział” w negocjacjach dotyczących ustaw, które pozwoliłyby na wypłatę środków z Krajowego Planu Odbudowy dla Polski.

Jednym z tych samorządowców jest prezydent Lublina, który razem z Ruchem Samorządowym TAK! Dla Polski (Rafała Trzaskowskiego) skierował list otwarty do prezydenta.

Do pisma dołączona jest lista 1000 lokalnych inwestycji, które mogłyby zostać sfinansowane z tych pieniędzy.

– Przedłużające się uruchomienie środków z Krajowego Planu Odbudowy, z uwagi na toczący się spór na linii rząd-Komisja Europejska, przekłada się bezpośrednio na samorządy. Im dłużej trwa sytuacja

zawieszenia, tym większa konieczność angażowania środków własnych na działania pozwalające na odbudowę i wzmacnianie gospodarki w dobie pandemii i spadających dochodów jednostek samorządu terytorialnego – narzeka Krzysztof Żuk.

Co Lublin chciałby zrealizować za pieniądze z KPO?

- zakup zeroemisyjnego taboru (około 70 autobusów wodorowych lub elektrycznych)
- tworzenie nowych terenów zielonych dla mieszkańców (np. Park Nadrzeczny czy rewitalizacja Błoni pod Zamkiem)
- tworzenie nowych miejsc opieki nad dziećmi do lat 3 poprzez budowę nowych żłobków
- budowa nowych mieszkań komunalnych
- przygotowanie terenów inwestycyjnych
- termomodernizacja energetyczna lubelskich budynków oświatowych (np. IV LO, V LO oraz Przedszkola nr 34, 68, 75 czy 78)

• rozwój e-usług
Urząd miasta informując o tej inicjatywie jednak zastrzega: – Ostateczne decyzje dotyczące konkretnych projektów, będą podejmowane w toku pojawiających się naborów, jednak Miasto już podejmuje prace przygotowawcze tak, aby w miarę uruchomienia środków zewnętrznych móc wystąpić ze stosownymi aplikacjami.

Nowelizacja ustawy o Sądzie Najwyższym, bo o to teraz toczy się spór między PiS a Solidarną Polską, Sejm ma się zająć w środę.

SKO

Trzynaście dni z planszówkami

GRAMY Setki gier, warsztaty i grynczek: przed nami 11. edycja Board Manii, czyli Festiwalu gier planszowych i karcianych w Lublinie. Najdłuższy w Polsce tego typu konwent rozpocznie się już 14 stycznia w Centrum Spotkania Kultur



Board Mania od lat cieszy się w naszym mieście dużą popularnością zarówno wśród miłośników analogowej rozgrywki, jak i tych, którzy dopiero chcieliby rozpocząć swoją przygodę z planszówkami

FOT. KRZYSZTOF MAZUR/ARCHIWUM

Board Mania od lat cieszy się w naszym mieście dużą popularnością zarówno wśród miłośników analogowej rozgrywki, jak i tych, którzy dopiero chcieliby rozpocząć swoją przygodę z planszówkami. Tradycyjnie bowiem na uczestników czekają wolontariusze, którzy tłumaczą wszystkie zasady i wprowadzają w świat danego tytułu. A do udziału zapraszani są

wszyscy, bez względu na wiek.

Zimowa edycja festiwalu rozpocznie się w sobotę, 14 stycznia i potrwa 13 dni. Głównym punktem programu będzie jak zawsze darmowa wypożyczalnia gier, która będzie działać codziennie w godzinach 12-20 w foyer Sali Operowej CSK. Biblioteka zostanie wyposażona w kilkaset tytułów udostępnionych przez współpracujące

z fundacją FRU wydawnictwa.

– Tradycyjnie już wydawnictwa prześlą nam ogromną ilość gier; zarówno najnowszych tytułów, jak również klasycznych pozycji i planszówkowych evergreenów. Wypożyczalnia będzie podzielona na dwie części: w strefie „Junior” zlokalizowane będą gry rodzinne oraz te dla najmłodszych, a druga część biblioteki poświęcona będzie grom dla

zaawansowanych graczy – zapowiadają organizatorzy wydarzenia.

To jednak nie wszystko, bo festiwal obfituje w wydarzenia towarzyszące. Będzie można na przykład wziąć udział w ciekawych warsztatach tematycznych. 22 stycznia o godzinie 14 członkowie Wargamer Lublin zapraszają chętnych na zajęcia poświęcone malowaniu figurek, z kolei 15 i 21 stycznia o tej samej porze najmłodsi będą

mogli wziąć udział w warsztatach wprowadzających do świata gier planszowych.

Festiwalowe weekendy przebiegną pod znakiem turniejów dla bardziej zaawansowanych graczy. O tytułach turniejowych oraz nagrodach organizatorzy będą informować na bieżąco na stronie wydarzenia na Facebooku. Również w weekendy odbywać się będą specjalne sesje gier RPG, organizowane będą stoiska sprzedażowe

oraz pokazy premierowych gier i prototypów.

21 stycznia organizatorzy zapraszają na „Grynczek”, czyli lubelską giełdę planszówkową. Chętni będą mogli przynieść prywatne gry i wymienić je na inne.

Wszystkie wydarzenia w ramach festiwalu odbywają się bezpłatnie. Na niektóre wydarzenia towarzyszące i warsztaty są zapisy. Szczegóły na stronie facebookowej wydarzenia. **DAD**

Ma być bliżej na wybory

POLITYKA Więcej lokali wyborczych w mniejszych miejscowościach i bezpłatne przejazdy dla wyborców w gminach pozbawionych publicznego transportu. To pomysły Prawa i Sprawiedliwości na zwiększenie frekwencji w nadchodzących wyborach. Zdaniem opozycji mają one przysłużyć się lepszemu wynikowi partii rządzącej

TOMASZ MACIUSZCZAK

Pod koniec ubiegłego roku grupa posłów PiS złożyła w Sejmie projekt nowelizacji Kodeksu wyborczego. Oprócz wielu zmian o charakterze technicznym, zawiera on rozwiązania, które według pomysłodawców mają przyczynić się do wzrostu frekwencji wyborczej.

Jedna z głównych propozycji dotyczy zmiany minimalnej liczby mieszkańców, dla której może zostać utworzony obwód do głosowania. Obecne przepisy określają ją na poziomie od 500 do 4 tysięcy wyborców. Nowela proponuje obniżenie dolnej granicy do 200 osób. „Biorąc pod uwagę strukturę zaludnienia i sytuację demograficzną na wsiach, należy wskazać, że miejscowości zamieszkałych głównie przez osoby starsze i mniej mobilne, w których mieszka mniej niż 500 mieszkańców, są tysiące. Oznacza to rzeszę ludzi, dla których dotarcie do lokalu wyborczego, który jest zlokalizowany poza miejscowością, w której mieszkają, jest sporym wyzwaniem” – czytamy w uzasadnieniu projektu.

Podział istniejącego obwodu odbywałby się na wniosek wójta lub grupy co najmniej 5 proc. wyborców. Według szacunków w skali kraju mogłoby to oznaczać nawet o 6 tys. lokali wyborczych więcej.

Dwa inne zapisy dotyczą ułatwień w dotarciu do lokali wyborczych. Na bezpłatny transport będą mogły liczyć osoby niepełnosprawne oraz seniorzy powyżej 60. roku życia pod warunkiem złożenia odpowiedniego wniosku najpóźniej na 15 dni przed głosowaniem. Podobną możliwość mają mieć mieszkańcy gmin, w których nie funkcjonuje komunikacja zbiorowa.

– Z rozmów z wójtami z mojego terenu wiem, że wielu



Tomasz Zieliński



Michał Krawczyk



Jan Łopata

z nich uważa te zmiany za dobry kierunek

– ocenia Tomasz Zieliński, poseł PiS z Tomaszowa Lubelskiego, który podpisał się pod projektem ustawy. – Od lat obserwujemy ogromne dysproporcje między frekwencją w dużych miastach i na wsi. W ostatnich wyborach do Sejmu w Lublinie frekwencja wyniosła 66 proc., ale już w niewielkiej przygranicznej gminie Lubycza Królewska: tylko 42 proc. A w komisji w samej Lubyczy, która swoim

zasięgiem obejmuje nie tylko miasto, ale też kilka okolicznych przysiółków, zagłosowało już zaledwie 33 proc. uprawnionych. To tragiczny wynik, a głównym powodem jest właśnie problem z dostępnością lokali wyborczych.

O zdanie zapytaliśmy lubelskich posłów opozycji.

– Każde działanie profrekwencyjne ma sens i wszystkim politykom powinno zależeć, żeby jak najwięcej ludzi szło głosować. Ale jeśli takich zmian dokonuje się osiem miesięcy przed wyborami, to trudno nie mieć podejrzeń, że

mają one wspomóc tę grupę polityczną, która tę propozycję zgłosiła – komentuje Michał Krawczyk, poseł Koalicji Obywatelskiej. Jego zdaniem nowelizacja ma służyć lepszemu wynikowi wyborczemu Prawa i Sprawiedliwości. – Te zmiany mają poprawić frekwencję wśród ich elektoratu. A co z dużymi miastami? Przy każdych wyborach media pokazują ogromne kolejki do lokali wyborczych w lubelskich dzielnicach.

Co politycy PiS zrobią, by ludzie nie musieli czekać

na oddanie głosu po 40-50 minut? Nic, bo nie jest im to na rękę

– dodaje Michał Krawczyk. Podobnie pomysł komentuje Jan Łopata z Polskiego Stronnictwa Ludowego. – Nie mówię „nie, bo nie”.

Ale jeśli chcemy zwiększyć frekwencję i ułatwić ludziom udział w wyborach, to umożliwimy im głosowanie przez internet.

Czasu na jego przygotowanie byłoby jeszcze sporo, a przy dzisiejszej technice nie wymagałoby to nie wiadomo jakich nakładów – przekonuje Łopata. I dodaje, że ludowcy najprawdopodobniej zgłoszą taką poprawkę podczas sejmowych prac nad projektem. – Wtedy zmiany nie służyłyby tylko wprowadzającej je partii, ale wszystkim, którzy chcieliby oddać głos.

Autorzy projektu ustawy nie podają szacowanych kosztów proponowanych przez nich zmian. A te będą dotyczyły nie tylko organizacji dojazdów do lokali, ale też wypłat dla członków nowoutworzonych komisji wyborczych. A projekt nowelizacji wprowadza też wynagrodzenia dla tzw. mężów zaufania, których mogą zgłaszać wszystkie komitety uczestniczące w wyborach. Mieliby oni otrzymywać zapłatę w wysokości połowy diety członków komisji.

– To są tak prodemokratyczne działania, że te koszty wydają się nie być duże w kontekście spodziewanych efektów. My nie mówimy o zmuszaniu ludzi do głosowania, tylko o ułatwieniu im takiej możliwości. Nie może dochodzić do sytuacji, że ktoś nie może dotrzeć do lokalu wyborczego – komentuje poseł Zieliński.

Ćwiczenia, strzelanie i rekrutacja

WOJSKO W styczniu weekendy upłyną pod znakiem wojska. W piątek terytorialsi będą rekrutować w Lublinie, a w Zamościu, w 3 Batalionie, 150 chętnych zdobędzie pierwsze wojskowe szlify podczas jednodniowej akcji „Trenuj z Wojskiem”. Dwie kolejne odsłony tej akcji już 21 i 28 stycznia

Paweł Puzio

W piątek lubelscy terytorialsi po raz pierwszy w tym roku będą rekrutować chętnych do służby. Ci, którzy przejdą test sprawnościowy, niemal z marszu trafią na dwutygodniowe szkolenie podstawowe, w ferie zimowe.

– Wszyscy, którzy jeszcze chcą odbyć szkolenie w trakcie ferii zimowych mają jeszcze taką możliwość, należy jak najszybciej skontaktować się z rekruterem 2LBOT, lub odwiedzić najbliższy Wojskowe Centrum Rekrutacji – wyjaśnia por. Marta Gaborek, oficer prasowy 2. Lubelskiej Brygady Obrony Terytorialnej. Ci, którzy przejdą rekrutację, a nigdy wcześniej nie byli w wojsku, będą kontynuować szkolenie w terminie 15-28 stycznia. Zakończają je uroczystą przysięgą



FOT. 3 BZ W ZAMOSCIU

wojskową. Natomiast grupa ochotników, żołnierzy rezerwy, którzy podjęli decyzję powrotu do wojska, odbędą

szkolenie w terminie 15-20 stycznia.

Wojsko zawodowe ma weekendową ofertę dla osób,

które chciały posmakować żołnierskiego fachu, ale nie chcą formalizować związku z mundurem lub przypo-

mnąć sobie czasy służby wojskowej. Umożliwia to akcja „Trenuj z Wojskiem”. W naszym regionie, jako pierwszy, rusza 3. Batalion Zmechanizowany w Zamościu. W sobotę (14 stycznia) 150 chętnych na 8 godzin wcieli się w rolę szeregowego. – Mamy jeszcze wolnych góra 20 miejsc. Ludzi zaprosimy na nasz podmiejski poligon w Sitańcu-Wolicy. Wśród zapisanych dominują ludzie w wieku od 15 do 30 lat, choć nie brak kilku panów po 60-ce – mówi ppor. Mirosław Hacia z 3 Zamojskiego Batalionu Zmechanizowanego. W tym roku w wojskowej akcji mogą wziąć udział osoby w wieku od 15 do 65 lat.

W Lublinie akcję „Trenuj z wojskiem” prowadzi 19. Lubelska Brygada Zmechanizowana. Wydarzenia rozłożono na dwa weekendy: 21 i 28 stycznia. – Na ten pierwszy termin zostały ostatnie

wolne miejsce. Na drugi, 28 stycznia, wciąż przyjmujemy zapisy – mówi por. Szymon Głazowski, oficer prasowy 19. Lubelskiej Brygady Zmechanizowanej w Lublinie. Na facebooku jednostek można znaleźć zasady zapisów na akcję „Trenuj z wojskiem”.

W ciągu 8 sobotnich godzin, wojskowi przeszkolą uczestników z podstaw obsługi broni i strzelania, przetrwania w trudnym terenie, rzutu granatem, posługiwania się mapą, walki w bliskim kontakcie, udzielania pierwszej pomocy oraz podstaw survivalu. Szkolenie z techniki strzelania będzie przeprowadzone przy użyciu karabinów treningowych, bez użycia ostrej amunicji. W trakcie szkolenie będzie można posmakować wojskowej racji żywnościowej podgrzewanej bez ognia. Szkolenie zakończy się wspólnym ogniskiem i grochówką.

Archeologiczne badania zakończone. Co kryje rynek?

WĄWOLNICA Jesienią zeszłego roku ruszyły wykopy na centralnej części wawolnickiego rynku. Badania prowadzone przez lubelską pracownię potwierdziły obecność fundamentów dawnego ratusza. Pozyskane informacje pomogą przygotować rewitalizację centrum miejscowości

Władze gminy chcą jeszcze w tym miesiącu złożyć wniosek do „Polskiego Ładu” na pierwszy etap rewitalizacji rynku.

– Liczymy na pozyskanie dotacji w wysokości co najmniej kilku milionów złotych. Oczywiście: całe zadanie będzie wymagało większych nakładów, ale mamy nadzieję, że uda nam się je rozpocząć. Chcielibyśmy, żeby rynek stał się wizytówką naszej miejscowości – mówi Marcin Łaguna, wójt Wawolnicy.

W związku z tym, że jest centrum Wawolnicy objęte jest ochroną konserwatorską, przygotowanie projektu jego rewitalizacji zostało poprzedzone obowiązkowymi w tej sytuacji badaniami archeologicznymi.

Badania trwały od października do listopada zeszłego roku. W ich ramach odkopane zostały fundamenty dawnego ratusza z 1567 roku.

– Badania potwierdziły w dużej mierze to, co już



Po badaniach, jakie przeprowadzono jesienią, fundamenty dawnego ratusza zostały zasypane. Ich zarys ma zostać odwzorowany w ramach planowanej rewitalizacji rynku

FOT. NADESŁANE

wiedzieliśmy. W centralnej części rynku w przeszłości stał ratusz. Małym zaskoczeniem mógł być jedynie fakt, że był on zwrócony frontem nie w stronę głównej ulicy przecinającej Wawolnicę, a w kierunku Lubli-

na – mówi Edmund Mitrus z lubelskiej pracowni, która prowadziła wykopaliska.

Początkowo lokalne władze marzyły o odbudowie ratusza, który miałby pełnić funkcje kulturalne oferując przede wszystkim prze-

stronną salę wystawienniczą.

Ze względu na wysokie koszty takiego rozwiązania pomysł ten jednak zarzucono. Aktualnie bliżej jest skromniejszej formy wyeksponowania zabytkowych

fundamentów, na przykład poprzez zaznaczenie ich obrysu w nowej płycie centralnego placu. W grę wchodzi także postawienie miniaturowy historycznego obiektu lub tablicy informacyjnej.

Raport kończący archeologiczne badania ma być gotowy w pierwszej połowie marca. Gmina nie musi jednak czekać na jego pozyskanie, by aplikować o wspomniane środki rządowe.

Według szacunków wawolnickiego samorządu cała rewitalizacja to koszt rzędu 10 mln zł. To ile gminie uda się pozyskać z „Polskiego Ładu” powinno być wiadomo najpóźniej w połowie roku.

– Dopiero wtedy, mając wiedzę o tym, na jakie środki możemy liczyć, będziemy w stanie przygotować właściwą dokumentację – przyznaje wójt Łaguna.

Według założeń, zielony, ale dość zaniedbany wawolnicki rynek, po zmianach nie powinien zamienić się w pustą przestrzeń pozbawioną drzew. Mieszkańcy wioski mogą liczyć natomiast na wymianę oświetlenia, remont alejek, nowe ławki, śmietniki, nasadzenia zieleni, budowę małego placu zabaw oraz utwardzenie części nawierzchni. Ze względu na koszty całego zadania, najpewniej zostanie ono podzielone na etapy.

Martwe bieliki w powiecie bialskim. Czy to było otrucie?

ŚLEDZTWO Martwe bieliki zostały znalezione na terenie gminy Wisznice. Mieszkańcy podejrzewają, że te chronione ptaki mogły zostać otrute. Sprawę bada policja

Ewelina Burda

Pierwszego padłego orla jeden z mieszkańców zauważył pod koniec grudnia.

– Był na polu. Podobno przypadków martwych ptaków jest więcej – informuje nas anonimowo mieszkanka gminy Wisznice z powiatu bialskiego. – To jest bardzo niepokojące. Nigdy nic takiego się u nas nie działo. Czy ktoś otrul ptaki?

Kilka dni temu lubelscy ornitolodzy natrafili na kolejnego bielika.

– Podejrzewamy zatrucie, ale to wymaga badań toksykologicznych, dlatego przekazaliśmy ptaki do Katolickiego Uniwersytetu Lu-



Bielik to największy polski ptak drapieżny. Podlega całkowitej ochronie. Jego rozpiętość skrzydeł może osiągać blisko 2,5 metra, a długość ciała dochodzi do 1 metra. W Polsce liczebność gatunku szacuje się na 1200-1500 par. Na Lubelszczyźnie występuje ok. 30 par. Za otrucie zwierząt objętych ochroną kodeks karny przewiduje grzywnę, karę ograniczenia lub pozbawienia wolności do 2 lat

FOT. LTO

belskiego, gdzie zostaną wykonane badania na obecność pestycydów

– mówi Tomasz Bajdak z Lubelskiego Towarzystwa Ornitologicznego, które pomaga w takich sprawach. – Do tej pory mieliśmy po-

twierdzone dwa przypadki padłych bielików. Otrzymaliśmy również zdjęcie od mieszkańca, które może wskazywać na trzeci przy-

padek. Poza tym w pobliżu jednego martwego ptaka znaleźliśmy również padłego myszolowa – mówi Tomasz Bajdak. Na razie jednak

wstrzymuje się z podaniem przyczyny. – Musimy poczekać na wyniki badań.

Towarzystwo zawiadomiło już policję.

– Nasi policjanci na miejscu wykonali oględziny, nie ujawnili wtedy widocznych obrażeń u bielika. Obecnie, ustaliśmy wszystkie okoliczności tej sprawy – zaznacza komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzeczniczka bialskiej policji. Materiały trafiły do prokuratury.

– To prawda, wszczęliśmy postępowanie, ale jest ono na wczesnym etapie, toczy się w sprawie, a nie przeciwko komuś. Na pewno będziemy musieli ustalić powód padnięcia bielików, a to przesądzi o dalszym biegu śledztwa – przyznaje Adam Hunek, prokurator rejonowy w Parczewie.

Ferie w bibliotece to nie tylko książki

CHEŁM Ferie zimowe w naszym województwie zaczynają się 16 stycznia. Co dla dzieci i młodzieży przygotowała Chełmska Biblioteka Publiczna im. Marii Pauliny Orsetti? Będą projekcje filmowe i warsztaty. Filmy dla najmłodszych zaplanowano we

wszystkie dni powszednie ferii (poza 24 stycznia) o godzinie 11 w sali widowiskowej ChBP przy ul. Partyzantów 40. Wstęp wolny. Na zajęciach warsztatowych liczba miejsc jest ograniczona, obowiązują zapisy. Zajęcia organizowane są się w ramach akcji „Zima z CEMEX”

(sugerowany wiek uczestników 9-13 lat), projektu „Biblioteka dla wszystkich. Różni. Równi. Ważni” (Проект «Библиотека для каждого. Разные. Равные. Важливы») oraz spotkań z Mobilnymi Laboratoriami Przyszłości (sugerowany wiek uczestników 9-13 lat).

To m.in. warsztaty edukacyjno-poznawcze „Powietrzna akademia”, „Podwodne życie bezkręgowców”, „Jakie ślady zostawiają zwierzęta?”. Będzie też – 19 stycznia – spotkanie z Mobilnymi Laboratoriami Przyszłości i warsztaty poświęcone drukowi 3D i sztucznej

inteligencji. Do tego spotkania Dyskusyjnego Klubu Książki dla Dzieci i Młodzieży. Na zajęciach warsztatowych liczba miejsc jest ograniczona, obowiązują zapisy, tel.: 82 564 28 40. Szczegóły na stronie chbp.chelm.pl.

(OP. RAD)

Liczy się każdy grosz. Iwona chce żyć dla swojego synka

WSPARCIE Na początek piłkarski turniej, a zaraz po nim zbiórki do puszek, charytatywne kiermasze i koncerty. 32-letnia Iwona może liczyć na wsparcie osób gotowych pomóc jej w zgromadzeniu pieniędzy na innowacyjną terapię, która daje duże szanse na wyleczenie nowotworu

Iwona Balsam to młoda, ale bardzo już doświadczona przez los kobieta, mama Kacperka. Synek jest dla niej najważniejszy i to dla niego mimo wielu przeciwności, nigdy się nie poddaje.

Najpierw zmagala się z endometrią. Zgromadziła pieniądze na operację, poddała się jej i zaczęła żyć na nowo, bez bólu. Niestety, wkrótce znów poczuła, że dzieje się z nią coś niedobrego.

Przez dwa lata jeździła od jednego lekarza do drugiego i dopiero w zeszłym roku usłyszała diagnozę: guz prawego nadnercza. W lipcu przeszła operację, wierzyła, że będzie już lepiej. Niestety, okazało się, że doszło do przerzutów na, a poza tym lekarze stwierdzili u kobiety raka



dziecięcego Neuroblastoma. W Polsce jedyną formą leczenia

w takim przypadku jest tradycyjna chemioterapia.

„Kochani, nigdy nie jest łatwo prosić o pomoc, jednak czasami to jedyne wyjście” – pisze na założonej przez siebie internetowej zbiórce Iwona Balsam

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Innowacyjną, dużo skuteczniejszą metodę oferuje klinika z Barcelony. Jednak jej koszt to około 2 miliony złotych.

Taki wydatek przekracza możliwości finansowe 32-latkę z Werbkowic. Sama więc założyła internetową zbiórkę (na portalu pomagam.pl „Na powrót do zdrowia”), ale z pomocą ruszyli jej też bliźni i dalsi znajomi.

Całą akcją koordynuje Danuta Muzyczka z Werbkowic, radna powiatowa i społeczniczka. To z jej

inicjatywy w ostatnią niedzielę stycznia odbędzie się charytatywny turniej piłkarski o puchar burmistrza Hrubieszowa. Całkowity dochód z imprezy zostanie przekazany na leczenie Iwony Balsam.

Wpisowe wynosi 200 złotych. Im więcej drużyn się zgłosi, tym lepiej (zapisy trwają pod nr tel: 601 341 445 lub 721 648 837).

To nie koniec planowanych przedsięwzięć.

– Rejestruję komitet społeczny w MSWiA i niedługo wystartujemy ze zbiórką do puszek. Ustawię je we wszystkich możliwych marketach w Werbkowicach i w Hrubieszowie – zapowiada Danuta Muzyczka. Na wiosnę planuje również organizację charytatywnych kiermaszy oraz koncerty lokalnych zespołów.

AK

Z dożynkowego stoiska zniknęły trofea myśliwskie

RUDNIKI To miało być huczne święto plonów. Ale w gminie Międzyrzec Podlaski po dożynkach powiatowych pozostał niesmak. Ktoś ukradł myśliwskie trofea

Mineły już ponad 4 miesiące od dożynek. Czas wyjaśnić sprawę – uważa Edward Kopron, radny gminy i myśliwy. W ubiegłym roku dożynki powiatowe odbywały się w Rudnikach, w gminie Międzyrzec Podlaski.

Każdy samorząd przygotował okazałe stoiska. Pomyśleli byli różnie. Międzyrzecka gmina wyróżniała się na tle pozostałych.

– Do ozdoby namiotu pożytyłem trzy wieńce-poroża, a kolega skórę z dzika – tłumaczy Kopron. Jak się później okazało, komuś wyjątkowo te trofea przypadły do gustu. – Podczas zwija-



Stoisko gminy ozdabiali wieńce-poroża jelenia

FOT. RADIOBIER

nia stoiska te przedmioty zniknęły. Niektórzy mówili, że ktoś podjechał samochodem i je sobie zapakował. W każdym razie przepadły – ubolewa radny. – To są moje prywatne trofea. Liczę na to, że ktoś się w końcu zgłosi i odda te rzeczy – przyznaje Kopron. Jednocześnie apeluje do osób, które mogły widzieć coś podejrzanego podczas dożynek, by skontaktowały się z nim.

Ponieważ sprawa wciąż jest nierozwiązana, radny

zwrócił się do władz gminy z pytaniem, jak „zostanie naprawiona ta szkoda”.

– Skierowaliśmy to na policję, ponieważ wielotygodniowa próba wyjaśnienia tego zjawiska we własnym zakresie nie powiodła się – stwierdza Sylwia Hubica, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury, który odpowiadał za międzyrzeckie stoisko. – Ze względu na to, że to nie GOK jest bezpośrednio pokrzywdzony w tej sprawie, oczekuję na spotkanie z panem Kopronem, by wspólnie ustalić dalszy plan postępowania – zaznacza Hubica. Zapewnia, że pozostaje z radnym w stałym kontakcie od czasu dożynek.

(EB)

Składak na granicy

KONTROLA Pogranicznikom z Hrebennego w oko wpadł renault master. Mieli nosa, bo okazało się, że pojazd złożono z kradzionych na terenie UE części. 9 stycznia na przejście w Hrebennem podjechał 29-letni Ukrainiec. Wracał do domu dostawczym renault master z 2018 roku, o szacunkowej wartości 55 tys. zł.

– Kontrola ujawniła w samochodzie silnik oraz skrzynię biegów pochodzą z innych pojazdów. Jak się okazało, auta będące „dawcami” tych podzespołów zostały skradzione we Francji – mówi kpt. SG Dariusz Sienicki, rzecznik prasowy komendanta Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej.

Dalsze czynności w tej sprawie prowadzą funkcyj-



FOT. NIOSC W CHELMIE

nariusze KPP w Tomaszowie Lubelskim.

W minionym roku funkcjonariusze z Nadbużań-

skiego Oddziału SG, odzyskali pojazdy o łącznej wartości prawie 14 mln zł.

(OPR. – P.P.)

Skóry i żółw w bagażu

NA GRANICY W bagażu mieszkanka Białorusi, który przekraczał granicę w Terespolu, funkcjonariusze Służby Celno-Skarbowej znaleźli dwie wyprawione skóry niedźwiedzi, skórę wilka oraz dwie przytwierdzone do desek czaszki niedźwiedzi.

Obywatelka Ukrainy, którą skontrolowano na granicy w Hrebennem, próbowała nielegalnie wwieźć do Polski żywego żółwia stepowego.

– Niedźwiedź brunatny, wilk szary i żółw stepowy to gatunki chronione na podstawie przepisów Konwencji o międzynarodowym handlu dzikimi zwierzętami i roślinami gatunków zagrożonych wyginięciem (CITES). Funkcjonariusze SCS zatrzymali okazy. Żółw trafił na kwarantannę



FOT. IAS LUBLIN

do ogrodu zoologicznego w Zamościu. Przypominamy, że nielegalny przewóz chronionych okazów CITES jest przestępstwem, zagrożonym karą pozbawienia wolności do 5 lat i konfiskatą przewożonych okazów – mówi Michał Deruś, rzecznik prasowy Izba Ad-

ministracji Skarbowej w Lublinie.

W 2022 roku lubelska KAS zapobiegła nielegalnemu przywozowi do Polski kilkudziesięciu okazów CITES. Były to m.in.: fragmenty rafy koralowej, pijawki leśne, pasek ze skóry krokodyla i żywa papuga żako.

Ratusz bez tajemnic. Darmowa wycieczka z przewodnikiem

ZAMOŚĆ Takich okazji do zwiedzania miasta z przewodnikiem, ale zupełnie za darmo, będzie w tym roku sporo. Najbliższa już w niedzielę



Dlaczego ratusz wygląda tak jak wygląda? Cemu stoi akurat w tej części Starego Miasta w Zamościu? Uczestnicy niedzielnej wycieczki poznają odpowiedzi na te i wiele innych pytań.

FOT. KAZIMIERZ CHMIEL/ARCHIWUM

To już kolejny rok z rzędu, gdy Zamojskie Centrum Informacji Turystycznej i Historycznej realizuje cykl tematycznych wycieczek po Zamościu, a do udziału

w nich zachęca zarówno miejscowych, jak i turystów. Pierwsze takie tegoroczne zwiedzanie jest planowane na nadchodzącą niedzielę.

Odbędzie się pod hasłem „Najpiękniejszy ratusz

w Polsce”. Uczestnicy spotkają się z przewodnikiem, który zaprezentuje im jeden z najważniejszych obiektów miasta.

– Opowie o nietypowym umiejscowieniu ratusza

w układzie przestrzennym miasta, o jego historii, legendach i ciekawostkach. Uczestnicy zejść też do podziemi, aby poznać ich tajemnice – zdradza Katarzyna Figura z wydziału

promocji zamojskiego magistratu.

Wycieczka jest darmowa. Aby wziąć w niej udział, należy o godzinie 11 stawić się przed ZCITIh na osiedlu Planty (ul. Łukasińskiego

2E, przy restauracji Luneta). Liczba miejsc jest ograniczona, więc warto je sobie wcześniej zarezerwować, telefonując pod nr: 84 538 17 33 lub 84 639 22 92.

AK

Kto zbuduje nowy biurowiec dla urzędników?

ŻYRZYN Kolejny krok do rozpoczęcia budowy nowego budynku dla administracji gminy Żyrzyn. W zeszłym tygodniu wskazano najkorzystniejszą ofertę w przetargu. Postępowanie wygrała firma Dach Styl z Radzyna Podlaskiego, która cenowo pokonała konkurentów m.in. z Puław i Warszawy

To będzie najważniejsza gminna inwestycja co najmniej od czasu budowy Domu Pomocy Społecznej. Lokalne władze marzą o przeprowadzce z ciasnych i archaicznych pomieszczeń dotychczasowego **MAGISTRATU** do **NOWEGO** biurowca, który powstanie na tyłach tej samej działki. Obiekt, poza Urzędem Gminy, pomieści Urząd Stanu Cywilnego, Ośrodek Pomocy Społecznej oraz Samorządową Administrację Placówek Oświatowych.

Gmina na jego budowę otrzymała 4,2 mln zł z „Polskiego Ładu”.

Pod koniec roku ogłosiła



Tak obecnie prezentuje się siedziba żyrzyńskiego magistratu. Docelowo ma zostać rozebrana, a na jej miejscu zaplanowano parking dla nowego gmachu ratusza

przetarg, do którego nadesłano 6 ofert. Zainteresowanie samorządową inwestycją potwierdził m.in. puławski

Termochem i MKL-BUD z Warszawy.

Większość propozycji zmieściła się w przedziale



FOT. RS, WIZ. UG ŻYRZYN

7,1-7,8 mln zł. Wyjątkiem była oferta Dach Stylu. Radzyńska spółka za całe zadanie zaproponowała niecałe

5,8 mln zł. Jako jedyna zmieściła się tym samym w założonym budżecie (6,1 mln zł). W zeszłym tygodniu ich

oferta została uznana przez żyrzyńskich urzędników za najkorzystniejszą.

Przypominamy, że cały gmach, zgodnie z projektem będzie miał prawie 800 mkw. powierzchni użytkowej. Znajdzie się w nim choćby przestronna sala obrad, gabinety, biura, kancelaria tajna, archiwum oraz serwerownia. Wszystkie trzy poziomy budynku zostaną połączone windą, wyposażone w pełne oświetlenie LED i dostosowane do potrzeb niepełnosprawnych.

Budowa potrwa ok. 1,5 roku. Jeśli rozpocznie się wiosną, jej zakończenia powinniśmy spodziewać się w drugiej połowie roku 2024.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Próbowała poszczuć policję psami. Ukrywała oszusta

NA TROPIE Dwa listy gończe wystawiono za 53-letnim puławianinem, który przez ostatnie lata unikał więzienia ukrywając się za granicą. Gdy przyjechał do kraju, policja wszczęła poszukiwania. Mężczyzna przebywał u znajomej, która próbowała

zniechęcić kryminalnych do wejścia na posesję.

Za popełnione w przeszłości oszustwa, mężczyzna został skazany na 2 lata więzienia. Nie miał jednak zamiaru stawiać się w zakładzie karnym. Latami wodził za nos policję, która bezskutecznie

próbowała go namierzyć. Listy gończe za 53-latką wystawiły sądy w Puławach i Lublinie, ale to również nie przynosiło skutku.

Skazany zmieniał miejsca pobytu, także poza granicami kraju. Poczul się na tyle pewnie, że postanowił wrócić do

kraju na święta i spotkać ze swoją znajomą z gminy Mełgiew. Nie wiedział, że kryminalni z puławskiej komendy do spółki z mundurowymi ze Świdnika mają go „na widelcu”. W sobotę przed posesją koleżanki poszukiwanego zatrzymał się radiowóz. Kobieta

wyszła przed dom zapewniając policjantów, że wskazanego mężczyzny w nim nie ma. Żeby zniechęcić funkcjonariuszy do wejścia na podwórko, wypuściła na nie dwa groźne psy. Kryminalni jednak nie odpuścili. Poszukiwany ostatecznie wyszedł

z mieszkania i został zatrzymany.

– 53-latek trafił do zakładu karnego, gdzie spędzi najbliższe dwa lata za popełnione w przeszłości oszustwa – informuje kom. Ewa Rejz-Kozak, rzecznik puławskiej policji.

OPR. RS

Elity bez magisterki

SOCJOLOGIA W czasach PRL-u odsetek ludzi z wyższym wykształceniem, którzy obsadzali najwyższe pozycje zawodowe, wynosił 75 proc., dziś ten odsetek nie przekracza 35 proc. Mamy więc do czynienia z inflacją wyższego wykształcenia, przestaje być ono wyznacznikiem wysokiego statusu społecznego – mówi prof. Henryk Domański, socjolog z Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk.

• **W kierunku jakiego modelu zmierza społeczeństwo polskie?**

– Takiego, jaki występuje w większości krajów zachodnich, trochę anglosaskiego, w stronę utrzymywania się hierarchii społecznej, związanej z poziomem dochodów, zamożnością, tego, ile się samochodów posiada, jaką marką się jeździ. Zmierzamy w kierunku społeczeństwa, w którym podziały społeczne coraz bardziej uzewnętrzniają się w stylu życia: w jaki sposób spędza się wolny czas, jakiego typu rekreację się uprawia, jaki sposób aktywności sportowej się stosuje. Występują tu są wyraźne dystanse kulturowe między specjalistami, właścicielami firm a kategoriami społecznymi lokującymi na niższych szczeblach drabiny stratyfikacyjnej.

• **Żeby zostać zaliczoną do tej wyższej średniej warstwy społecznej, jaki sport powinnam uprawiać, czym się zajmować w wolnym czasie?**

– Pływaniem żagłówek albo jazdą konną, grą w golfa, szermierką – wszystkimi tymi przyjemnościami, które wymagają nakładów finansowych, a więc są trudno dostępne; trzeba mieć wystarczające środki, aby móc sobie na nie pozwolić.

• **Moje hobby – chodzenie z psami po lesie – już się w to nie wpisuje?**

– Nie, teraz każdy, kto chce, może mieć psa i chodzić z nim sobie po lesie czy parku. Z badań, które przeprowadziliśmy na reprezentacyjnej próbie ogólnopolskiej wynika, że takie formy aktywności nie stratyfikują społeczeństwa polskiego. Interesujące, że nadal czynnikiem różnicującym jest tenis, mimo jego popularności, tzn. osoby deklarujące granie w tenisa lokują się w hierarchii społecznej stosunkowo wysoko. Dobrze widziane, w sensie ponoszenia statusu, jest deklarowanie w rozmowach ze znajomymi, że się chodzi do restauracji na kolację czy obiad, że je się luksusowe potrawy, jeździ na wczasy za zagranicę – w miejsca egzotyczne, drogie i trudno dostępne. Natomiast bieganie mało kogo nobilituje, ale też nie dyskredytuje.

• **W jaki sposób różni warstwy społeczne korzystanie z szeroko rozumianej kultury?**

– Pozycja klasowa w dalszym ciągu różnicuje gusty muzyczne. Kierownicy wyższego szczebla i specjaliści częściej chodzą na koncerty i preferują muzykę poważną, podczas gdy robotnicy i rolnicy gustują raczej w disco polo i charakteryzują się mniejszą aktywnością na polu kultury. Usytuowanie w hierarchii klasowej stosunkowo najsilniej różni-



FOT. ZDJEŃCE ILLUSTRACYJNE

kuje praktykowanie „wyższej” kultury, związanej np. z chodzeniem do opery i filharmonii lub zwiedzaniem muzeów. Aktywności te koncentrują się w kategoriach o wyższym statusie, stosunkowo najrzadziej zaś uczestniczą w nich reprezentanci klasy robotniczej i rolnicy. Prawdopodobnie jest, że hierarchia klasowa najsilniej rysuje się w dziedzinie preferencji dla muzyki poważnej, przy czym niewiele ustępuje im upodobanie do jazzu i rocka. Również i w tym przypadku największymi zwolennikami tych gatunków muzyki są osoby o wyższym statusie społecznym, a najmniejszymi robotnicy i chłopi. Odwrotnie kształtują się preferencje dla disco polo, gatunku cieszącego się największym uznaniem osób zajmujących niższe pozycje społeczne. Z kolei poza stratyfikacją klasową lokują się preferencje dla muzyki popularnej i rapu.

• **Sporo się mówi, ale także robi, w celu wyeliminowania różnic w poziomie życia pomiędzy Polskami A, B, C**

- etc. Jest także nacisk na odbudowę szkolnictwa zawodowego. Jeśli się oba przedsięwzięcia powiodą, w jaki sposób zmieni to krajobraz społeczny?

– Ukończenie szkół zawodowych lokuje ich absolwentów na poziomie dawnej klasy robotniczej, pracowników fizycznych, co oznacza lokowanie się na niższych szczeblach drabiny społecznej. Z badań prowadzonych nad nierównościami edukacyjnymi we wszystkich krajach, w tym również w Polsce, jednoznacznie wynika, że szkolnictwo zawodowe pogłębia nierówności społeczne, radykalnie zmniejsza bowiem szanse przechodzenia na wyższe szczeble systemu edukacyjnego, zamykając tym samym możliwości awansu. Podejrzewam, że politycy, którzy przekonują o konieczności rozwoju szkolnictwa zawodowego – zgodnie z rosnącym zapotrzebowaniem na hydraulików, mechaników, elektryków, itd. – nie zdają sobie sprawy, że chociaż może to mieć pozytywne efekty dla

gospodarki i potrzeb ludności, to jeszcze bardziej wzmocni podziały klasowe. Było tak w PRL i nie uległo zmianie do dzisiaj.

• **Z drugiej strony „produkowanie” w kiepskiej jakości szkołach wielkich ilości magistrów, którzy tak naprawdę niczego nie potrafią, wydaje się mało produktywnie dla społeczeństwa.**

– Dla społeczeństwa jest to o tyle korzystne, że posiadanie dyplomu magistra związane jest z większym kapitałem kulturowym, chociażby w postaci przyrostu wiedzy, lepszego rozumienia mechanizmów społecznych, prawidłowości rządzących gospodarką i sprawowaniem władzy. Poprawia to również pozycję Polski w międzynarodowych rankingach, ponieważ jest to jedno z najczęściej stosowanych kryteriów modernizacji i wzrostu gospodarczego. Natomiast z punktu widzenia magistrów negatywnym aspektem jest to, że nadprodukcja wyższe-

go wykształcenia utrudnia skonsumowanie inwestycji finansowych i innych, jakie się na jego uzyskanie ponosi. Prawdopodobnie występująca w we wszystkich krajach, w tym również w Polsce, jest to, że przyrost kapitału edukacyjnego przewyższa przyrost wysokich pozycji zawodowych, do których aspirują osoby z dyplomem magistra. O ile odsetek osób z wyższym wykształceniem stale się zwiększa, to liczba etatów wymagających wyższego wykształcenia jest ograniczona. Sprzyja to wywołaniu frustracji i stresów. Wyższe wykształcenie ma więc niższą wartość rynkową, ale system edukacyjny kreuje coraz to nowe wyznaczniki awansu np. w postaci tytułu doktora, ukończenia dodatkowych kursów kwalifikacyjnych czy określonej specjalizacji.

• **Osoby z dyplomem magistra muszą się z tym pogodzić?**

– Raczej tak, bo jeśli mamy dziś ok. 23 proc. ludzi z wyższym wykształceniem, a w młodszych

rocznikach jeszcze więcej, to liczba pozycji do obsadzenia w kategorii specjalistów, czy wyższej klasy średniej, oscyluje wokół 12-13 proc. A zatem, luka między poziomem wykształcenia a możliwością zajęcia wysokiej pozycji jest spora. O ile w czasach PRL-u odsetek ludzi z wyższym wykształceniem, którzy obsadzali najwyższe pozycje zawodowe, będące odpowiednikami obecnych specjalistów, wynosił 75 procent – w 1988 r., jak wynikało to badań, w których uczestniczyłem – to dziś ten odsetek nie przekracza 35 proc. W większości społeczeństw mamy więc do czynienia z inflacją wyższego wykształcenia, co powoduje, że przestaje być ono wyznacznikiem wysokiego statusu społecznego.

• **No właśnie, czy my w Polsce mamy jeszcze inteligencję? Ostatnio w dyskursie społecznym pojawiła się teza, że nie mamy.**

– W takim znaczeniu, jakie inteligencji przypisywano przed wojną, czy jeszcze wcześniej, kiedy się ona rodziła, to oczywiście nie mamy. Była to wtedy kategoria społeczno-zawodowa charakteryzująca się szczególnym stylem życia, aktywnością i postawami, takimi jak: patriotyzm, obrona polskości, edukacja koncentrująca się zwłaszcza na klasach niższych, oraz propagowanie wzorów kultury. Zadaniem inteligencji miało być rozpowszechnianie tych wartości, jako wzoru do naśladowania i do interpretacji rzeczywistości tak, jak rozumieli ją reprezentanci tej klasy społecznej.

Od początku lat 1990. próbujemy ustalić, czy inteligencja przekształca się w wyższą klasę średnią. Moja teza jest następująca: dokonuje się przekształcanie „inteligencji” w specjalistów, czyli kategorii nastawionej na podporządkowanie swych strategii życiowych profesjonalizmowi i wymaganiom rynkowemu. Mniej prawdopodobne jest przekształcanie się jej w klasę średnią, ponieważ wymagałoby to zasadniczych zmian w funkcjonowaniu systemu społecznego i mentalności Polaków. Zastępowanie etosu inteligencji etosem dostosowanym do racjonalności rynkowej nie jest świadectwem kryzysu, ale modernizacji struktury społecznej. Nie ma też tak bardzo czego żałować, bo tradycyjna inteligencja była grupą społeczną o dużej ekskluzywności i dystansowaniu się wobec kategorii o niższym statusie, co kontrastuje z otwartymi zasadami rekrutacji do kategorii specjalistów.

ROZMAWIAŁA: MIRA SUCHODOLSKA PAP NAUKA W POLSCE



FOT. ZDJĘCIE ILUSTRACYJNE

Sezon zachorowań jest najpoważniejszy od dekady

ZDROWIE – Zastanawiam się, dlaczego wielu ludzi przestało wierzyć w postęp nauki. Przecież każdy chce wsiąść do nowego samochodu czy pojechać nowoczesnym pociągiem, mieć w ręku nowoczesny telefon lub komputer, a jednocześnie boimy się szczepień. To jest niezrozumiałe, bo przecież dążymy do postępu i trzeba z niego korzystać – mówi dr n. farm. Leszek Borkowski, prezes Fundacji Razem w Chorobie.

Jak ocenia Borkowski, podejście Polaków do szczepień pogarsza się, co obrazuje chociażby przykład wyszczepialności przeciw grypie, który w Polsce jest rekordowo niski i oscyluje raptem wokół 7 procent. W tym roku sytuacja epidemiczna z powodu grypy jest najpoważniejsza od 10 lat.

– Podejście Polaków do szczepień się pogorszyło. Wcześniej nie obserwowano tak silnych ruchów antyszczepionkowych, szczepienia były obowiązkowe i wszyscy się szczepili, dzięki czemu jako kraj po II wojnie światowej poradziliśmy sobie z całą masą chorób zakaźnych i wydawało się, że będzie wspaniale. Ale nie było, co pokazała pandemia wirusa SARS-CoV-2, która zabrała w Polsce prawie 120 tys. ludzi. Wielu z nich żyłoby, gdyby było zaszczepionych – mówi agencji Newseria Biznes dr n. farm. Leszek Borkowski.

W Polsce pandemia COVID-19, która zaczęła się w marcu 2020 roku, spowodowała dotąd blisko 6,4 mln zakażeń i prawie 119 tys. zgonów. Walkę z wirusem, okupioną dotkliwymi dla gospodarki restrykcjami i lockdownami, umożliwiły dopiero szczepionki, które pojawiły się pod koniec grudnia 2020 roku. Do 8 stycznia tego roku podano w Polsce łącznie blisko 57,9 mln dawek, a liczba

osób w pełni zaszczepionych przekracza 22,6 mln. To ok. 60 proc. populacji.

– Wyszczepialność w Polsce jest porównywalna z Gambią czy Senegalem. Nie można jej porównać do krajów starej Europy,

bo tam jest ona dużo wyższa. W przypadku grypy sięga 70 proc., a w Polsce miejscami jest na poziomie 2 proc., więc różnica jest dramatyczna – mówi prezes Fundacji Razem w Chorobie. – Wszyscy, którzy pracują w ochronie zdrowia, powinni systematycznie, spokojnie, małymi krokami przekonywać pacjentów do szczepień. Chodzi o to, żeby przyszedł w Polsce taki czas, że ludzie będą chcieli się szczepić, ponieważ patogeny nam nie odpuszczają. COVID-19 nie był z pewnością ostatnią pandemią i nie wiadomo, kiedy pojawi się nowa. Może to być za 50 lat, a może za dwa lata.

W badaniu CBOS z października 70 procent ankietowanych Polaków zadeklarowało, że zaszczepiło się przeciwko COVID-19 przynajmniej jedną dawką. Ponad jedna czwarta po przestała na podstawowej

dawce i nie zdecydowała się na szczepienia przypominające. W kolejnych tego typu badaniach widać rosnący odsetek osób, które deklarują nieszczepienie się (30 procent). Eksperti łączą to ze spadającą liczbą zakażeń i lżejszym przebiegiem COVID-19 w ostatnich miesiącach, co z kolei wpływa na mniejszą presję społeczną w kwestii szczepień. Przytaczane w ramach rządowej kampanii „Chcę zrozumieć” badania, które zostały opublikowane w magazynie „Lancet”, wskazują, że w trakcie rocznej akcji (od grudnia 2021 do grudnia 2022 roku) szczepionki przeciwko COVID-19 zapobiegły prawie 20 mln zgonom w 185 krajach.

Ładowanie niedźwiedzi

– Zastanawiam się, dlaczego wielu ludzi przestało wierzyć w postęp nauki. Przecież każdy chce wsiąść do nowego samochodu, pociągu, mieć w ręku nowoczesny telefon lub komputer, a jednocześnie boimy się szczepień. To jest niezrozumiałe, bo przecież dążymy do postępu i trzeba z niego skorzystać – podkreśla dr n. farm. Leszek Borkowski. – Wszystkie te bzdury, które krążą o wszczepianiu chipów, są równie dobre jak opowiadanie, że na Księżycu są niedźwiedzie. Czasami takie nierozsądne i nieprze-

myślane opinie krążą, żyją własnym życiem, ale człowiek po to ma rozum, żeby z niego korzystać. I kiedy to robi, to mniej choruje.

Prezes Fundacji Razem w Chorobie wskazuje, że żadna szczepionka nie chroni przed zachorowaniem w 100 proc., a jej skuteczność często zależy m.in. od upływu czasu i indywidualnych predyspozycji. Mimo to szczepienia pozostają podstawową metodą profilaktyki i dają największą szansę na łagodny przebieg choroby.

– Szczepienie nie jest wieczne, każde szczepienie daje słabszy efekt w czasie i to zależy od rodzaju szczepionki i organizmu pacjenta. Jeden zaszczepiony w dzieciństwie będzie wciąż odporny po czterdziestce, drugi już nie. To wychodzi, kiedy badamy przeciwciała, czyli odporność na daną infekcję, np. w związku z wyjazdem do egzotycznego kraju. Okazuje się, że dorośli ludzie często tych przeciwciał nie mają, więc trzeba doszczepiać – mówi farmakolog.

Oprócz COVID-19 w tym sezonie jesienno-zimowym największym zmartwieniem szpitali i przychodni jest również wirus RSV, szczególnie niebezpieczny dla małych dzieci, seniorów, osób z chorobami kardiologicznymi albo układu

oddechowego, a także silny nawrót zachorowań na grypę, która może prowadzić do bardzo poważnych powikłań zdrowotnych. Jej transmisję ułatwia brak obostrzeń antycovidowych, które w pandemicznych latach ograniczyły liczbę zachorowań. Dlatego – choć organizacje zdrowia publicznego co roku przypominają o tym, jak ważne są szczepienia przeciw grypie – w tym roku te zalecenia mogą się okazać szczególnie ważne.

Sytuacja najgorsza od 10 lat

Jak informuje OPZG, tak poważnej sytuacji epidemicznej z powodu grypy nie było w Polsce od 10 lat. Przytaczane przez program dane epidemiologiczne Narodowego Instytutu Zdrowia Publicznego – Państwowego Zakładu Higieny wskazują, że w okresie od 1 września do 31 grudnia 2022 roku doszło do ponad 2,43 mln przypadków zachorowań na grypę oraz 12,2 tys. skierowań pacjentów do szpitali. W trakcie dwóch ostatnich tygodni grudnia zmarły 24 osoby. Dlatego OPZG apeluje o rozwiązania, które mają odciążyć placówki podstawowej opieki medycznej. Chodzi m.in. o możliwość szczepienia dzieci przez farmaceutów czy uruchomienie mobilnych punktów szczepień, wprowadzenie powszechnego

go systemu e-skierowań na szczepienia przeciw grypie dla wszystkich Polaków, przy uwzględnieniu ich refundacji.

W Polsce tymczasem poziom wyszczepialności przeciw grypie jest bardzo niski – w sezonie 2021/2022 nie sięgnął nawet 7 proc., co i tak było wynikiem dwukrotnie wyższym niż w ostatnich 10 latach (dane Ogólnopolskiego Programu Zwalczenia Grypy). Wciąż bowiem pokutuje mit, że grypa to cięższe przeziębienie, przez co wielu pacjentów – zamiast się szczepić lub odwiedzić lekarza – woli przechorować ją w domu.

– Wszystko, co robimy, powinno być poparte rzetelną wiedzą. Samoleczenie jest dobrym rozwiązaniem, ponieważ odciąża gabinety lekarskie i SOR-y w szpitalach z błahych problemów, ale powinno być to robione z umiarem. Trzeba pamiętać, że leki to nie cukierki i im mniej, tym lepiej. Namawiam, żeby brać je rozsądnie i jeżeli nie posiadamy wystarczającej wiedzy, korzystać z fachowej porady farmaceutów w ramach opieki farmaceutycznej. Dziś łatwiej się dostać do apteki, których mamy w Polsce dużo, niż odczekać w przychodni wśród zainfekowanych – mówi dr n. farm. Leszek Borkowski.

Jak zamieścić reklamę w Dzienniku Wschodnim?

Lublin, ul. 3 Maja 18/2
tel. 81 46 26 820

Skontaktuj się z naszym przedstawicielem

Agnieszka Brania
agnieszka.brania@dziennikwschodni.pl
kom. 691 770 012

Patrycja Dubicka
patrycja.kowalska@dziennikwschodni.pl
kom. 691 770 019

Sylwia Karłowicz
sylwia.karlowicz@dziennikwschodni.pl
kom. 697 770 404

Biuro Ogłoszeń
eliza.jakuszevska@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 820
kom. 697 770 393

Wyślij e-mail

reklama@dziennikwschodni.pl

HANDEL

**RZEŻNIA KUPI BYDŁO
POURAZOWE DO UBOJU
Z KONIECZNOŚCI TEL.
511 075 866, 662 396
670.**

003023L01A

**- Sprzedajesz
nieruchomości?**



Zamów

**ogłoszenie
drobne**
w Dzienniku Wschodnim!

Tylko 100 zł* netto
za miesiąc.



* o szczegóły pytaj w
Biurze Ogłoszeń
Dziennika Wschodniego,
tel. **081 46-26-966**

In/zajawki/bi0006

SPRZEDAŻ

HURTOWNIA Rowerów



Zamów
**ogłoszenie
drobne** w
Dzienniku Wschodnim!

Tylko 100 zł* netto
za miesiąc.

* o szczegóły pytaj w **Biurze Ogłoszeń Dziennika Wschodniego**,
tel. **081 46-26-971, 081 46-26-976**

In/zajawki/bi0009a

Części rowerowych ZEN-
POL Hurt Detal duży
wybór, niskie ceny,
zaprasza : LUBLIN ul.
Techniczna 4B lok.11
tel. 726-663-496, 517-
304-181

165522L01A

USŁUGI BUDOWLANE

HYDRAULIKA, gaz,
glazura, elektryka.
Remonty kompleksowo-
wykończeniowe, adaptacja
pomieszczeń, płyty g-k,
usługi z dofinansowania
przez PEFRON za
pośrednictwem MOPR, tel.
501-035-412.

160822L01A

**DOCIEPLANIE budynków
szybko, tanio, solidnie.
502 053 214.**

002723L01A

ZDROWIE

APARATY SŁUCHOWE

APARATY SŁUCHOWE
dobór, sprzedaż, serwis
na miejscu, refundacje,
wizyty domowe, raty,
**FIRMA MEDIKA JERZY
KAPITAN, LUBLIN, ul.
Nowowiejskiego 2a,
LUBARTÓW, ul. Cicha
19, KRASNYSTAW, ul.
Browarna 6, 81/473-
54-01, 668-277-760**

162722L01A

**masz
firmę?**



Zamów

**ogłoszenie
drobne**

Dziennik Wschodni

+ portal

www.dziennikwschodni.pl

**Tylko 100 zł*
netto za miesiąc**

* o szczegóły pytaj w
**Biurze Ogłoszeń
Dziennika Wschodniego**

81 46 26 820

reklama@dziennikwschodni.pl

dziennik Wschodni.pl

**Największa gazeta codzienna i portal
informacyjny w województwie lubelskim**

Zleć nam swoje ogłoszenie!

Biuro ogłoszeń

81 46 26 820

697 770 393

reklama@dziennikwschodni.pl

Ogłoszenia drobne - bezpłatne

81 46 26 966



NEKROLOGI
KONDOLENCJE
PODZIĘKOWANIA

na dzień następny
można zamawiać do 14.00

Wszystkie informacje
pod nr. tel. 81 46-26-820

lub
e-mail:
eliza.jakuszevska@dziennikwschodni.pl

n1_w_2x4

PREZYDENT MIASTA LUBLINA

zawiadamia

**o przekazaniu do Biura Rzeczy Znalezionych w Lublinie przy ul. Dolnej 3-Maja 5
znalezionych w dniu 23 listopada 2022 r. pieniędzy, których wartość przekracza 5 000 zł
(pięć tysięcy złotych).**

Zgodnie z art. 15 ust. 3 ustawy z dnia 20 lutego 2015 r. o rzeczach znalezionych (Dz.U. z 2019 r. poz. 908 -j.t.)
wzywa się właściciela do odbioru rzeczy w terminie dwóch lat od dnia jej znalezienia.
Po tym terminie, stosownie do art. 187 Kodeksu cywilnego, prawo własności do rzeczy przejdzie na znalazcę.
W przypadku nieodebrania rzeczy w wyznaczonym terminie jej właścicielem, na mocy art. 19 ust.1
ustawy o rzeczach znalezionych, stanie się Gmina Lublin.

Dodatkowe informacje, tel. 81 466-1200 lub 81 466-1245.

in522

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA LOKATORSKO-WŁASNOŚCIOWA

21-050 Piaski, ul. Długosza 3/31

**ogłasza przetarg ofertowy
na wykonanie:**

- ocieplenia ściany południowej budynku Długosza 3 w Piaskach wraz z remontem 24 balkonów,
- ocieplenia ściany południowej budynku 624B w Trawninkach wraz z remontem 40 balkonów,
- malowanie 4 klatek schodowych w budynkach 3 Maja 4 i Strażacka 12

Termin realizacji prac – II-III kwartał 2023 roku.

W przypadku zainteresowania w/w pracami prosimy
o złożenie stosownej oferty, dla każdego zadania oddzielnie
w opisanych kopertach.

**Oferty można składać do dnia 20 stycznia 2023 roku
w biurze spółdzielni lub przesłać pocztą na w/w adres.
Telefon do kontaktu: 600 802 554**

**Spółdzielnia zastrzega sobie prawo do niewybrania żadnej
oferty i unieważnienia przetargu.**

in521

ZŁOMOWANIE POJAZDÓW

- > Skup aut
- > Wysokie ceny
- > Ekspresowy odbiór

600 600 382
www.auto-kurek

in475

AAA KALLA CAŁODOBOWE USŁUGI POGRZEBOWE

www.kalla.lublin.pl

LUBLIN, UL. CMENTARNA 16

tel. 81 748 64 54, 602 475 176

ZASILEK POGRZEBOWY WYPŁACAMY PRZED POGRZEBEM

Kremacje w 24 godziny • Pogłębianie grobów • Ekshumacje
**Sprzedaż grobów na cmentarzu na Majdanku
BEZPŁATNA CHŁODNIA W LUBLINIE**

c24089



**KOMPLEKSOWE
USŁUGI
POGRZEBOWE**

Całodobowo 81 744 5031, 503 02 68 83

Budowa i sprzedaż grobów na Majdanku
Prosektorium i sala pożegnań • Oprawa muzyczna ceremonii • Kwiaty • Kremacje
Trumny, Urny • Ekshumacje, pogłębianie grobów • Namiot pogrzebowy

in196 26

Avia musi, Arka może

SIATKÓWKA W 1/18 finału Tauron Pucharu Polski rewelacja II ligi ChKS Arka Chełm zmierzy się w grającej w Tauron 1. Lidze MKS Avia Świdnik. Pierwszy gwizdek w hali MOSiR przy ul. Granicznej 2A, o godzinie 19

Gra jest warta świeczki. Obaj przedstawiciele naszego regionu mają o co walczyć. Zwycięzca rywalizacji trafi na wicemistrza Polski Jastrzębski Węgiel, który 1 lutego przyjedzie do Chełma albo Świdnika. Kolejnym etapem będzie już udział w turnieju finałowym, a ten zaplanowany został 25 i 26 lutego w Krakowie.

W środowy wieczór spotkają się dwie drużyny, które przewodzą stawce zespołów w swoich ligach. Dotarcie gospodarzy do czwartej rundy pucharowych rozgrywek już jest dużego kalibru niespodzianką. Podopieczni trenera Bartłomieja Rebdzy w drugiej rundzie pokonali w Chełmie występującą w Tauron 1. Lidze Chemeko-System Gwardię Wrocław 3:2. W kolejnej fazie rywalizacji grali już na boisku rywala i nie mieli problemów z udowodnieniem wyższości zespołem SPS Konstal Słupca, tym razem, w trzech setach. Chełmianinie w obecnym sezonie mają konkretny cel w rozgrywkach ligowych – jest nim awans na wyższy poziom. ChKS Arka jest na dobrej drodze do jego realizacji. Po 13 spotkaniach w grupie 2 II ligi zespół jest liderem z przewagą dziewięciu punktów nad drugą w tabeli Spartą Grodzisk Mazowiecki. W weekend obie drużyny spotkały się w meczu rewanżowym, w Grodzisku, po raz drugi z rzędu górą byli siatkarze trenera Rebdzy (3:2). Chełmski szkoleniowiec musiał rotować składem. Z powodów zdrowotnych nie zagrali czolowi zawodnicy: atakujący Patryk Szwarzadski i przyjmujący Łukasz Łapszyński. – Była szansa na wygraną w trzech setach ale jej nie wykorzystaliśmy. Mielśmy spore problemy kadrowe i w takich okolicznościach cieszymy się, że w ogóle udało nam się odnieść zwycięstwo – mówił po końcowym gwizdku spotkania w Grodzisku szkoleniowiec Arki.

– W Pucharze Polski na pewno nie będziemy faworytem. Mamy nadzieję, że nieobecni w spotkaniu ligowym będą już do naszej dyspozycji i pomogą w walce o zwycięstwo. Liczymy też na naszych kibiców – dodaje Rebza. Więcej do stracenia mają świdniczanie. I-ligowcom po prostu nie wypada przegrać z niżej notowanym rywalem. Żółto-niebiescy włączyli się do pucharowej walki w poprzedniej rundzie. 7 grudnia zmierzili się na wyjeździe z II-ligowymi Aniolami Toruń. Podopieczni trenera Witolda Chwastyniaka wygrali 3:2, zwyciężając na przewagi 26:24 i 27:25 odpowiednio w drugim i trzecim secie. W tie-breaku wygrali 15:10. – Mamy zasadę, że w meczach Pucharu Polski dajemy pogrążyć zawodnikom, którzy w lidze grają mniej. Będziemy walczyć z gospodarzami o awans do ćwierćfinału – zapowiada trener Avii Witold Chwastyniak.

(GROM)

Odblokować własną mentalność

LIGA ENBL Polski Cukier Start w środę o godz. 19 zmierzy się u siebie z Siauliai. Otwartą kwestią pozostaje pytanie, czy w obliczu potężnego kryzysu czerwono-czarnych, ktoś zaprzęta sobie głowę konfrontacją z Litwinami?

KAMIL KOZIOL

Liga ENBL to rozgrywki, które bardzo ciężko jest regularnie śledzić. W dużej mierze przez to, że mecze odbywają się w bardzo różnych terminach oraz miejscach. Start ma za sobą już trzy występy, z czego tylko jeden miał miejsce w hali Globus. Na inaugurację swoich zmagani w ENBL podopieczni Artura Gronka pokonali w Lublinie 83:68 estoński TalTech/OPTIBET. Kolejne dwa mecze odbyły się w Zielonej Górze, gdzie najpierw w pokonanym polu pozostał kosowski KB Sigal Prisztina, a później Start przegrał po dogrywce z Enea Zastal BC.

Te wyniki sprawiły, że Start obecnie w tabeli grupy A ENBL znajduje się na czwartym miejscu. Najbliższy przeciwnik, Siauliai, jest przedostatni. Ta lokata jest jednak mocno myląca, bo Litwini na razie pojawili się na boisku zaledwie dwukrotnie. Na początku stycznia pokonali jednak dwa zespoły z Estonii – TalTech/OPTIBET oraz BC Kalev/Cramo. Dlatego siłę zespołu lepiej oddają wyniki w litewskiej ekstraklasie. A w niej Siauliai jest obecnie na siódmej pozycji. Niższa lokata jest spowodowana słabym początkiem rozgrywek, bo od grudnia zespół Antanasa Sireiki jest na fali i z ostatnich pięciu meczów wygrał aż cztery. Przegrał tylko z silnym Lietuvos Rytas Wilno. Mecz z jednym z krajowych potentatów był jednak bardzo zacięty



Cleveland Melvin (z piłką) jest w wysokiej formie. Teraz czas, aby do niego dołączyli jego klubowi koledzy

FOT. WOJCIECH SZUBARTOWSKI

i zakończył się wynikiem 101:107.

W Siauliai jest kilku graczy wartych większej uwagi. Jednym z nich jest Paulius Danusevicius. 21-letni skrzydłowy w ENBL średnio zdobywa 16,5 pkt na mecz, co czyni go najsukuteczniejszym graczem swojej ekipy. Ciekawą postacią jest także Martynas Varnas, który w młodości uchodził za wielki talent i sięgał z młodzieżową reprezentacją Litwy po medale mistrzostw Europy.

Nie ma wątpliwości, że to właśnie Siauliai będzie faworytem dzisiejszej rywalizacji. Start bowiem ma olbrzymie problemy w krajowych rozgrywkach, gdzie jest przedostatni. Nie pomagają zmiany w składzie czy spokojny trening, na jaki przecież drużyna miała czas w okresie świąteczno-noworocznym. Zespół w niedzielny starcie z PGE Spójnia Stargard wyglądał słabo i zasłużył przegrać 85:94.

– Pracowaliśmy przez osiem dni, aby otworzyć ten rok lepiej. Ciężko jest wygrać, jeżeli się nie broni. Spójnia grała na wysokiej skuteczności, ale my przecież mieliśmy ten zespół dobrze rozpracowany. W ofensywie mieliśmy szukać graczy wysokich. Tymczasem jedyną mocną stroną w naszym ataku był Cleveland Melvin. Nie ma znaczenia, czy do zwycięstwa brakuje nam dwóch czy ośmiu punktów. Zawodnicy muszą

wziąć odpowiedzialność w swoje ręce i wykonywać w meczu, to co robimy na treningach. Nie można odmówić im chęci. Każdy z nich musi dać z siebie maksimum, nawet jeśli jest zmęczony. Nie mamy złego zespołu czy koszykarzy, którzy psują chemię w szatni. Musimy dać drużynie ekstra wysiłek, aby przełamać złą serię. Jedno czy dwa zwycięstwa odblokują naszą mentalność – przyznał Artur Gronek, opiekun Startu.

Dom polskiej koszykówki

SUZUKI PUCHAR POLSKI Wszyscy spodziewali się takiej decyzji i w końcu mamy oficjalne potwierdzenie – Lublin po raz trzeci z rzędu będzie gospodarzem finałowego turnieju

Impreza w hali Globus rozpocznie się 16 lutego. Przez pierwsze dwa dni osiem zespołów będzie walczyć w ćwierćfinałach. Na 18 lutego zaplanowane są półfinały, a 19 lutego odbędzie się wielki finał. Ponadto zobaczymy Aerowatch Konkurs Rzutów za 3 Punkty oraz Pekao S.A. Konkurs Wsadów.

W turnieju finałowym Suzuki Pucharu Polski zagrają gospodarze: Polski Cukier Start Lublin oraz siedem innych najlepszych drużyn w tabeli Energa Basket Ligi po 15 rozegranych kolejkach: WKS Śląsk Wrocław, BM Stal Ostrów Wielkopolski, King Szczecin, Trefl Sopot, Legia Warszawa, PGE Spójnia Stargard i Anwil Włocławek.

Dla lubelskich kibiców dobrą informacją jest to, że Start będzie w losowaniu ćwierćfinałów zespołem rozstawionym. Ten przywilej otrzymają jeszcze: Śląsk, Stal i King. Losowanie par Suzuki Pucharu Polski



Fragment ubiegłorocznego finału Suzuki Pucharu Polski pomiędzy Stalą i Startem

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

odbędzie się w czwartek 12 stycznia o godz. 11 w Lubelskim Centrum Konferencyjnym.

Przypomnijmy, że Lublin został gospodarzem finałowego turnieju już po raz trzeci z rzędu. W poprzednim

sezonie w finale spotkały się zespoły z Ostrowa Wielkopolskiego i Lublina. Start był wówczas największą sensacją tego turnieju, bo w drodze do finału pokonał znacznie silniejszych przeciwników. W decydującym spotkaniu nie był jednak w stanie nawiązać równej walki z ówczesnym mistrzem Polski i przegrał 76:83. MVP tego turnieju został Jakub Garbacz ze Stali. Z kolei sezon wcześniej w decydującym spotkaniu zmierzili się Enea Zastal BC Zielona Góra i PGE Spójnia Stargard. Zwycięstwo, 86:73, odniósł ten pierwszy zespół, a MVP tej imprezy został Gabriel Lundberg z Zastalu, który obecnie reprezentuje barwy włoskiego Virtus Bologna. Warto wspomnieć, że w XXI wieku Puchar Polski jeszcze raz zagościł w hali Globus. Miało to miejsce w sezonie 2008/2009, a w decydującym meczu Kotwica Kołobrzeg pokonała 98:89 Asseco Prokom Sopot.

KAMIL KOZIOL

**REPREZENTACJA POLSKI
NA MŚ W PIŁCE RĘCZNEJ
MĘŻCZYZN**

Bramkarze: Mateusz Kornecki (Industria Kielce), Adam Morawski (MT Melsungen), Jakub Skrzyniarz (Bidasoa Irun). **Lewoskrzydłowi:** Przemysław Krajewski (Orlen Wisła Płock), Jan Czuwara (Vardar Skopje). **Lewi rozgrywający:** Piotr Chrapkowski (SC Magdeburg), Tomasz Gębala, Szymon Sićko (obaj Industria Kielce), Ariel Pietrasik (TSV St. Otmar St. Gallen). **Środkowi rozgrywający:** Michał Olejniczak (Industria Kielce), Piotr Jędraszczyk (Piotrkowianin Piotrków Trybunalski), Maciej Piliński (Energia MKS Kalisz). **Prawi rozgrywający:** Szymon Działakiewicz (Redberglids), Michał Daszek (Orlen Wisła Płock). **Prawoskrzydłowi:** Krzysztof Komarzewski (Orlen Wisła Płock), Arkadiusz Moryto (Industria Kielce). **Obrotowi:** Bartłomiej Bis (HSC 2000 Coburg), Dawid Dawydzik (Orlen Wisła Płock), Patryk Walczak (Sporting Lizbona), Maciej Gębala (SC DHfK Lipsk).

**REPREZENTACJA FRANCJI
NA MŚ W PIŁCE RĘCZNEJ
MĘŻCZYZN**

Bramkarze: Charles Boliznger, Remi Desbonnet (obaj Montpellier HB), Vincent Gerard (Saint Raphael Var HB). **Rozgrywający:** Thibaud Briet (HBC Nantes), Nikola Karabatic, Elohim Prandi (obaj Paris SG HB), Romain Lagarde (Pau), Kentin Mahe (Veszprem), Nedim Remili (Industria Kielce), Dika Mem, Melvyn Richardson (obaj FC Barcelona). **Skrzydłowi:** Mathieu Grebille (Paris SG HB), Dylan Nahi (Industria Kielce), Yanis Lenne (Montpellier HB), Valentin Porte (Montpellier HB). **Obrotowi:** Ludovic Fabregas (FC Barcelona), Luka Karabatic (Paris SG HB), Nicolas Tournat (Industria Kielce).

**TERMINARZ GRUPY B
(SPODEK, KATOWICE)**

1. kolejka (11 stycznia): Francja – Polska (20.30) ● **12 stycznia:** Arabia Saudyjska – Słowenia (20.30) ● **2. kolejka (14 stycznia):** Francja – Arabia Saudyjska (18) ● Polska – Słowenia (20.30) ● **3. kolejka (16 stycznia):** Słowenia – Francja (18) ● Polska – Arabia Saudyjska (20.30). (GROM)

Ćwierćfinał jest marzeniem

MŚ PIŁKARZY RĘCZNYCH Spotkaniem z mistrzem olimpijskim Francją reprezentacja Polski rozpocznie udział w mistrzostwach świata. Czempionat zostanie rozegrany w naszym kraju i Szwecji, potrwa od 11 do 29 stycznia. Pierwszy gwizdek w katowickim Spodku o godzinie 20.30, a spotkanie będzie można obejrzeć w TVP Sport

Dla Biało-Czerwonych będzie to 17. start w najważniejszej imprezie na świecie. Tegoroczny będzie jednak wyjątkowy – Polska została współgospodarzem zawodów. Tym razem do rywalizacji przystąpią 32 zespoły, które zostały podzielone na osiem grup, po cztery w każdej. Trzy najlepsze ekipy wywalczą awans do drugiej rundy. Zaliczone zostaną wyniki z pierwszej fazy, oczywiście poza spotkaniem z najsłabszą ekipą. Z kolei drużyny z czwartych miejsc zagrają w Płocku w Pucharze Prezydenta IHF, o miejsca 25-32.

W drugiej fazie utworzone zostaną cztery grupy, w każdej po sześć zespołów. Drużyny z polskiej grupy (B) połączone zostaną z grupą A, w której grają: Chile, Iran, Hiszpania i Czarnogóra. Na tym etapie każda z drużyn zagra trzy mecze – z zespołami, z którymi do tej pory nie grała. Po dwie najlepsze ekipy awansują do ćwierćfinałów. Z tzw. dzikimi kartami w MŚ zagrają Słowenia i Holandia.

W rundzie wstępnej spotkania będą się odbywały w: Katowicach (grupa B i E), Krakowie (A i F) oraz w Szwecji: w Goeteborgu, Joenköping, Kristianstad i Malmö. Gospodarzami fazy głównej są to: Kraków, Goeteborg, Katowice i Malmö. Od ćwierćfinałów turniejowa rywalizacja przeniesie się do Gdańska i Sztokholmu. Finał MŚ zostanie rozegrany



Reprezentacja Polski piłkarzy ręcznych rozpocznie MŚ meczem z Francją

FOT. MATERIAŁY PRASOWE ZPRP

w stolicy Szwecji, 29 stycznia.

Polska zagra w grupie B. 11 stycznia zmierzy się z Francją, 14 stycznia – ze Słowenią, a 16 stycznia – z Arabią Saudyjską. Już w pierwszym spotkaniu Biało-Czerwonych czeka arcytrudne zadanie – starcie z mistrzem olimpijskim z Tokio 2020. W ekipie trenera Patryka Rombla zabraknie kontuzjowanego obrotowego Kamila

Syprzaka. We Francji z tego samego powodu wypadł prawoskrzydłowy Benoit Kounkoud, który doznał urazu w towarzyskim spotkaniu z Holandią. W domu zostali także inni kontuzjowani: Hugo Descat, Aymeric Minne, Kyllian Villemain, Karl Konan, i Timothy N'guessan.

– Do inauguracji podchodzimy jak do ogromnej szansy. Dobry wynik

w meczu z Francją otwiera nam szeroką drogę do kolejnych faz. Do celu nam postawionego. Naszym marzeniem jest być w ćwierćfinale – mówił selekcjoner reprezentacji Polski Patryk Rombel w magazynie „Sportowy Wieczór”.

Mistrzowskiego tytułu sprzed dwóch lat, z Egiptu broni Dania. Wicemistrzem świata jest Szwecja, zaś brązowym medalistą Hiszpania.

Polska zakończyła występ na 13. miejscu.

W dorobku reprezentacji Polski są cztery medale MŚ. Na drugim stopniu podium kadra stanęła podczas turnieju w Niemczech w 2007 roku. Trzy brązowe krążki zdobyła w RFN w 1982 roku, w Chorwacji w 2009 i w Katarze 2015.

Wszystkie mecze Polaków pokaże stacja TVP Sport. (GROM)

Kadra ma jeszcze braki

ROZMOWA z Michałem Jureckim, byłym reprezentantem Polski, wicemistrzem świata z 2007 roku, dwukrotnym brązowym medalistą MŚ 2009 i 2015, rozgrywającym i kapitanem Azotów Puławy

● Jak pan ocenia obecną reprezentację pod względem kadrowym?

– Skład, który weźmie udział w MŚ nie jest naszym optymalnym zestawieniem. Wielką stratą jest brak Kamila Syprzaka. Obrotowy, który jest obecnie w najlepszej życiowej formie, nie weźmie udziału w mistrzowskim turnieju z powodu kontuzji. W kadrze znaleźli się doświadczeni zawodnicy, jak Maciej Gębala, Michał Daszek, Arkadiusz Moryto, Przemysław Krajewski oraz tzw. młode wilczki. O ile w tym gronie znajduje się Michał Olejniczak, który jednak już się zadomowił w drużynie narodowej, o tyle Piotr Jędraszczyk z Piotrkowianina Piotrków Trybunalski do takiej grupy z pewnością może być zaliczony. W lidze prezentuje mądrą i ciekawą grę.

● Na co będzie stać Polskę podczas zaczynających się MŚ, w których będziemy współgospodarzem?

– Mamy bardzo trudną grupę. Na początek zmierzmy się z Francją,



FOT. AZOTY-PULAWY.PL

mistrzem olimpijskim i czwartym zespołem ostatnich mistrzostw świata w Egipcie. Do tego mamy jeszcze Słowenię. Nie jestem przeciwko obecnej reprezentacji, ani też trenowi Patrykowi

Romblowi, ale trzeba realnie spojrzeć na kadrę. Drużyna jest na etapie przebudowy, następuje wymiana pokoleń. Trzeba jednak zauważyć, że ta wymiana trwa już co najmniej od sześciu lat. Wydaje się, że selekcjoner zrobił z zawodnikami dobrą pracę. Spójrzmy też na to z drugiej strony. Ostatnio, po powrocie na wielkie imprezy, wprowadziliśmy udział w mistrzostwach Europy i świata, ale niczego spektakularnego jeszcze nie osiągnęliśmy. Nie pamiętam, kiedy ostatnio wygraliśmy z zespołem ze światowego topu.

● W takich okolicznościach co będzie sukcesem reprezentacji, która dwa lata temu zajęła 13. miejsce? Presja, jako na gospodarzu, z pewnością będzie zdecydowanie większa...

– Skrzydłowych mamy na dobrym światowym poziomie, podobnie sytuacja wygląda z bramką. Nieźle jest też na pozycji obrotowego. Zdecydowanie brakuje nam rozgrywających. Moją rolę

nie jest krytyka kogokolwiek. Mogę jednak powiedzieć, że na środku rozegrania to jeszcze nie jest to, co powinno być. Na lewej stronie mamy Szymona Sićkę, który może jeszcze nie jest na najwyższym poziomie, ale już do niego dąży. Dużo jeszcze brakuje obecnej reprezentacji do tej choćby z 2007 roku, w której grałem i należeliśmy do młodych wilczków, zdobywając srebro MŚ w Niemczech. Wtedy w kadrze byli młodzi jak ja, Mateusz Jachlewski i jeszcze kilku innych. Grali też zawodnicy z Bundesligi, lig we Francji i Hiszpanii. Był solidny i doświadczony trzon zespołu oraz wchodząca pod okiem trenera Bogdana Wenty młodzież. Obecnie oprócz Francji, w grupie zagramy jeszcze ze Słowenią i Arabią Saudyjską. Jeśli z niej nie wyjdziemy, to będzie katastrofa. Porażka z mistrzem olimpijskim i Słowenią postawi nas w bardzo trudnej sytuacji. Nie mając punktów, wychodząc z trzeciego miejsca,

będziemy musieli wygrać np. z Hiszpanią, która jest faworytem grupy A i spokojnie powinna awansować dalej. Życzę reprezentacji jak najlepiej, ale awansować do ćwierćfinału będzie niezwykle trudno.

● Kto jest faworytem turnieju?

– Francja, Dania, Szwecja i Norwegia, która ostatnio złapała lekką zadyszkę. Groźni będą też Chorwaci, którzy mają dużo kontuzji. Niebezpieczna może być również Słowenia, prowadzona przez mojego kolegę z Kielc Uroša Zormanę. W ciągu dwóch ostatnich lat nie grają na poziomie, na jakim potrafią. Myślę, że podczas mistrzostw w Polsce i Szwecji mogą w końcu zaskoczyć. Kto wie, czy przypadkiem nie będzie to czarny koń turnieju.

● Wytępuje pan końcowe podium mistrzostw?

– Dania, Francja i Szwecja. Kolejności, co do konkretnych miejsc jednak nie potrafimy podać.

ROZMAWIAŁ JAROSŁAW CZEPIŃSKI

Koniec Lublinianki coraz bliżej?

PIŁKARSKA III LIGA Lublinianka w tym tygodniu ma mieć nowego prezesa. Piłkarze stracili już jednak resztki nadziei, że uda się uratować klub. Niektórzy rozglądają się za nowymi pracodawcami, bo zespół w tym momencie nie trenuje

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

W poniedziałek drużyna Roberta Chmury miała rozpocząć przygotowania do rundy wiosennej. Miała, ale skończyło się na planach. Po rezygnacji prezesa Pawła Brzuszkiewicza zawodnicy nawet nie wiedzą, z kim mieliby rozmawiać w sprawie rozwiązania swoich kontraktów.

– W tym momencie nie mamy gdzie trenować, z kim trenować i w ogóle nie wiemy, co będzie dalej. Nie spodziewamy się jednak żadnych pozytywnych wieści. Był okres zimowy, w którym trzeba było podjąć odpowiednie kroki. Nic jednak nie zostało zrobione. Nikt z nami nie rozmawiał i szczerze mówiąc ja nie chcę już ani jednego dnia dłużej pracować w takich warunkach – przyznaje Robert Chmura, trener ekipy z Wieniawy.

Prezes Brzuszkiewicz na początku grudnia zapowiadał na naszych łamach, że klub potrzebuje 150 tysięcy złotych, żeby przetrwać. Pomoc nie przyszła jednak z miasta, niewiele wniosła także zbiórka założona w internecie. A pod koniec grudnia prezes zrezygnował ze stanowiska. – W związku z jedynie markowanym za interesowaniem instytucji samorządowych pomocy klubowi, szeregiem niejasnych decyzji poprzedników, brakiem koniecznej do uporządkowania sytuacji w klubie dokumentacji i niechęcią osób posiadających wiedzę na temat sytuacji klubu do współpracy, nie pozostaje mi nic, jak złożyć – z ogromnym



Tomasz Brzyski i jego koledzy z Lublinianki nie wierzą już, że uda się jeszcze uratować klub z Wieniawy

FOT. PIOTR MICHAŁSKI

bólem serca i rozgoryczeniem odnośnie już wykonanej pracy – rezygnację ze pełnionego stanowiska – napisał w oświadczeniu Paweł Brzuszkiewicz.

Jeszcze jeden prezes?

Trudno na sto procent wyrokować, co wydarzy się w najbliższych dniach. Wygląda na to, że wkrótce w klubie pojawi się nowy prezes. – W czwartek ma się zebrać rada nadzorcza klubu, zostanie wybrany nowy prezes i to on będzie podejmował decyzje – mówi nam Andrzej Posłajko, właściciel Lublinianki.

A jak do całej sytuacji odnoszą się piłkarze? Kapitan

zespołu Tomasz Brzyski przyznaje, że nie będzie składał wniosku o rozwiązanie kontraktu z klubem. – Nie wznowiliśmy treningów zgodnie z planem i chyba już nie wznowimy – mówi popularny „Brzytwa”, który wrócił na stare śmieci, żeby zakończyć karierę w swoim pierwszym klubie. – Ja nie będę rozwiązywał umowy, po prostu skończę z graniem. Z tego co wiem niektórzy szukają sobie nowych drużyn, ale trudno im się dziwić, ile można czekać? Naprawdę długo wytrzymałbym. Chwała chłopakom za to, że grali tak długo za darmo. W ostatnich miesiącach została wypłacona jedna

pensja, ale trzeba pamiętać, o tym, że ci, którzy byli w drużynie także w poprzednim sezonie mają jeszcze większe zaległości, z czwartej ligi. Policzylem sobie to wszystko i u niektórych te zaległości wynoszą już 11 miesięcy. Chcielibyśmy zostać, bo widzimy ten potencjał w zespole, ale nikt nie będzie grał za darmo. Prezesi się zmieniali w ostatnich miesiącach często, ale sytuacja klubu już nie. Zawodnicy mają dość, trener też i trudno się temu wszystkiemu dziwić – wyjaśnia Tomasz Brzyski.

Przyznaje też, że spodziewał się, że jego powrót do Lublinianki będzie wyglądał

zupełnie inaczej. – Chciałem wrócić i pomóc, bo jestem wychowankiem tego klubu. Myślałem, że moje doświadczenie może się przydać i że zbudujemy tutaj coś fajnego. Nikt nie chciał mnie jednak słuchać. Parę ładnych lat w piłce spędziłem i myślę, że mógłbym podpowiedzieć, jak klub powinien funkcjonować. Działacze wiedzieli jednak lepiej. Zrobiliśmy awans do trzeciej ligi, ale chyba niepotrzebnie, bo teraz klub może przestać istnieć – mówi były gracz Legii Warszawa.

Obiecanki cacanki

Wyjaśnia też, że najgorsze w tym wszystkim jest to, że

drużyna wiele razy słyszała zapewnienia, że pieniądze się pojawią i że sytuacja się poprawi. – Trener Chmura zebrał tutaj naprawdę ciekawy skład i pokazaliśmy, że w normalnych okolicznościach moglibyśmy powalczyć. Działacze mówili nam, żeby się nie martwić, że za parę tygodni będzie lepiej. A niedługo później przychodzili, że pieniędzy jednak nie ma. To niepoważne i chore, jak nie masz środków, to po co pchasz się do klubu? Ja staram się zawsze mówić prawdę, a w tym wypadku trzeba po prostu przyznać, że brali się za to niepoważni ludzie, którzy nie mają bladego pojęcia o prowadzeniu klubu, myśleli, że wszystko łatwo pójdzie. Okazało się jednak, że trzeba się na tym znać, to nie jest takie proste, jak się wydaje – zapewnia „Brzytwa”.

– Pierwszy raz spotkałem się z taką sytuacją, że nie ma w klubie osoby, która poinformowałaby drużynę, co się dzieje i w jakim w ogóle kierunku zmierzamy. Do mnie dzwonią inni zawodnicy, ale ja nie mam pojęcia, co wydarzy się w najbliższych dniach czy tygodniach. Zadłużenie klubu sięga podobno 400 tysięcy złotych, a tak naprawdę w tym momencie w klubie nie ma nic. Naprawdę wielki szacunek dla drużyny, że w tych wszystkich okolicznościach jakoś dawaliśmy radę na boisku. W ostatnich miesiącach żyliśmy jeszcze nadzieją i jednak patrzyliśmy na to wszystko z jakimś optymizmem, że jednak coś się ruszy. Teraz chyba wszyscy już zrezygnowali – mówi kapitan Lublinianki.

Dwa transfery z Polonii

PIŁKARSKA III LIGA Od poniedziałku ćwiczą już piłkarze Podlasia. Klub z Białej Podlaskiej pochwalił się też dwoma transferami. Do drużyny Artura Renkowskiego dołączyli: Filip Arak i Wiktor Niewiarowski. Obaj ostatnio byli piłkarzami drugoligowej Polonii Warszawa

Na pierwszych zajęciach w 2023 roku trener Renkowski miał do dyspozycji 25 zawodników. W tym gronie nie zabrakło również nowych twarzy. Jako pierwszy do ekipy biało-zielonych dołączył Filip Arak, brat znanego z występów w Legii Warszawa, Lechii Gdańsk czy Rakowa Częstochowa Jakuba.

Filip to obrońca z rocznika 2003, który ma świetne warunki fizyczne (190 cm wzrostu). Do Podlasia zawodnik przenosi się na zasadzie wypożyczenia do końca obecnych rozgrywek. W tym sezonie zaliczył około 120 minut w dwóch meczach na

drugoligowych boiskach. Wcześniej zanotował jednak 35 gier na poziomie III ligi w barwach: Błonianki Błonie, Skry Częstochowa i Polonii (zdobył w nich sześć bramek).

We wtorek okazało się, że białczanie pozyskali jeszcze jednego piłkarza „Czarnych Koszul” – Wiktor Niewiarowski. To skrzydłowy z rocznika 2001, który od dawna związany był z Polonią. W ekipie Warszawy występował od 2014 roku. Miał okazję grać w grupach młodzieżowych, drugim zespole i drużynie seniorów. W III lidze uzbierał 39 spotkań i cztery gole, ale w obecnym sezonie grał tylko w rezerwach.

(LUKISZ)

PIŁKA NOŻNA W SKRÓCIE

Renard też nie dla Polski?

Roberto Martinez, który był mocnym kandydatem do zastąpienia Czesława Michniewicza w roli selekcjonera reprezentacji Polski wybrał pracę z Portugalii. Teraz okazuje się, że kolejny trener może odrzucić propozycję Białego-Czerwonych. Chodzi o Herve'a Renarda, który na mundialu w Katarze prowadził Arabię Saudyjską. Francuz, który ma też polskie korzenie chętnie poprowadziłby Roberta Lewandowskiego i spółkę. Media w Belgii donoszą jednak, że szkoleniowiec rozmawia także z tamtejszą federacją i jest jednym z kandydatów do zastąpienia... Martineza. „Czerwone Diabły” mają jednak, w kim wybierać, bo swoje kandydatury zgłosili również: Andrea Pirlo i Thierry Henry.

Nagroda dla Marciniaka

Szymon Marciniak, który miał okazję prowadzić finał mistrzostw świata w Katarze został uznany najlepszym sędzią na świecie. Polak wygrał plebiscyt

Międzynarodowej Federacji Historyków i Statystyków Futbolu w kategorii. 42-latek otrzymał 150 punktów, a drugi Daniele Orsato tylko 65. Na trzecim miejscu uplasował się Clement Turbin, który uzbierał 40 „oczek”. – Został pierwszym polskim sędzią, który poprowadził finał mistrzostw świata i to zaledwie rok po tym, jak był zmuszony opuścić Euro 2020 z powodu problemów zdrowotnych. Co za osiągnięcie Szymona Marciniaka! – napisali organizatorzy plebiscytu w swoim uzasadnieniu.

Bale zakończył karierę

Niespodziewane wieści napłynęły z Walii. Gareth Bale ogłosił, że ze skutkiem natychmiastowym kończy karierę reprezentacyjną i klubową. 33-latek grał przez 18 sezonów. W tym czasie zakładał koszulkę: Southampton, Tottenhamu, Realu Madryt i Los Angeles FC, gdzie występował ostatnio. W sumie, jeżeli chodzi o karierę klubową rozegrał 556 meczów, w których zaliczył: 186 goli i 137 asyst.

(LUKISZ)

Mini Lotto (09.01)

4, 10, 11, 13, 28.

Ekstra Pensja (09.01)

6, 7, 15, 19, 32, 3.

Ekstra Premia 09.01)

4, 12, 15, 19, 26, 2.

Multi Multi (10.01) 14

3, 6, 18, 19, 22, 24, 25, 29, 33, 34, 36, 40, 41, 44, 45, 48, 53, 63, 65, 78. Plus 44.

Multi Multi (09.01) 22

4, 7, 10, 11, 23, 24, 25, 30, 36, 40, 44, 47, 49, 50, 53, 59, 62, 68, 77, 78. Plus 24.

Kaskada (10.01) 14

2, 4, 5, 8, 10, 11, 14, 15, 17, 18, 19, 20.

Kaskada (09.01) 22

1, 4, 7, 9, 12, 13, 15, 16, 17, 19, 20, 23.

KARTKA Z KALENDARZA

1610

Galileusz odkrył Ganimedesa, ostatni z czterech największych księżyców Jowisza

1787

brytyjski astronom William Herschel odkrył księżycy Urana: Tytanię i Oberona

1917

w Teatrze Apollo w Poznaniu zadebiutował Eugeniusz Bodo

1926

w szwajcarskim Davos reprezentacja Polski w hokeju na lodzie przegrała w swym pierwszym oficjalnym meczu z Austrią 1:13

1927

powstała amerykańska Akademia Filmowa

1940

w Siedlcach zanotowano najniższą temperaturę w historii Polski: -41 °C

1962

premiera filmu „Dotknięcie nocy” w reżyserii Stanisława Barei. W rolach głównych: Wiesław Gołas i Bolesław Płotnicki

1963

premiera filmu „Jak być kochaną” w reżyserii Wojciecha Jerzego Hasa. W rolach głównych: Barbara Krafftówna i Zbigniew Cybulski

1965

urodziła się Edyta Bartosiewicz, polska piosenkarka, autorka tekstów i kompozytorka

878,6

to łączna nota jaką w czterech konkursach uzyskał Austriak Josef Bradl wygrywając 1. Turniej Czterech Skoczni. Miało to miejsce 11 stycznia 1953 roku

Netflix otworzy w Polsce centrum inżynieryjne

DO ZOBACZENIA Rok 2022 był ważnym momentem w historii Netflix w Polsce. Po sześciu latach obecności na rynku, firma otworzyła biuro na Europę Środkowo-Wschodnią w Warszawie. Netflix wyprodukował już ponad 30 polskich filmów i seriali – tylko w zeszłym roku serwis przeznaczył 400 milionów zł na lokalne produkcje, a od 2018 r. stworzył ponad 3500 miejsc pracy przy produkcjach własnych: dla polskich aktorów, scenarzystów, reżyserów oraz ekip pracujących na planie i poza nim, które są podparą każdej produkcji.

Wczoraj Netflix ogłosił powstanie planowanego od wielu miesięcy centrum inżynieryjnego w Warszawie. Inżynierowie będą mieć bezpośredni wpływ na to jak Netflix kreuje i produkuje swoje produkcje.

Do jego zadań będzie należeć tworzenie produktów



i usług, wykorzystywanych przez wewnętrznych i zewnętrznych partnerów Netflix, którzy produkują i zarządzają treściami w serwisie.

Decyzja o inwestycji w Polsce zapadła wiele miesięcy temu w centrali firmy w Los Gatos i została podjęta przez kierownictwo zespołu zajmującego się technologiami w firmie. – Wybraliśmy Polskę ze względu na dostęp do świetnych specjalistów: polskie uczelnie informatyczne mają doskonałą reputację, a deweloperzy z Polski są cenionymi ekspertami, chętnie zatrudnianymi na całym świecie – mówi Deborah Black, wiceprezydent Engineering. – Cieszymy się na tę współpracę i wierzymy, że nowe centrum pomoże nam rozbudować naszą globalną organizację technologiczną i przynieść jeszcze więcej innowacji w rozwiązaniach, które tworzymy.

FOT. NETFLIX

Renoma, aspiracje i szanse

MODA Polscy projektanci, którzy promują się za granicą, coraz częściej stają się gwiazdami pokazów podczas najpopularniejszych fashion weeków – zauważa projektantka Dorota Goldpoint. Dla tych, którzy myślą o zagranicznej ekspansji, to też dobry moment, bo rynek mody otwiera się na nowe marki, szczególnie oferujące klasykę w nowoczesnym wydaniu, a z tego słyną polscy projektanci

Polski design jest uważany i bardzo ceniony na świecie. Polskie projekty, projektantki i projektanci cieszą się dobrą renomą. Ja osobiście mam w tej chwili doświadczenie związane ze sprzedażą produktów za granicą, szczególnie w Dubaju, bo tam ostatnio rozpoczęłam działania i nasza jakość odszycia, jakość materiałów jest tam świetnie oceniana – mówi agencji Newseria Lifestyle Dorota Goldpoint, projektująca stroje m.in. dla prezydentowej Agaty Kornhauser-Dudy.

– Nie opłaca się finansowo szyc w Polsce, bo jest to bardzo drogie. Przede wszystkim mamy problem z dobrymi krawcowymi. Te, które mają fach w ręku, są w wieku około 50 lat, a ponieważ nie mamy szkół dla krawcowych, tylko szkoły dla projektantów, w związku z tym mało jest młodych osób, które potrafią szyc. Natomiast cały czas polski krawiec jest w cenie, bo świetnie szyje i świetnie modeluje – wyjaśnia projektantka. – W Dubaju jest za to ogromny rynek napływowych krawców i rzemieślników z całego regionu arabskiego i tam jest nieporównywalnie taniej szyc, natomiast nie sprzedamy już tych produktów w takiej cenie, jak możemy sprzedać, szyjąc w Polsce.

Dorota Goldpoint nie boi się ryzyka. Wkracza na nowe rynki, pozyskuje partnerów biznesowych i zdobywa zaufanie kolejnych klientek. – Pracuję indywidualnie dla polskich klientów, dla klien-



tów w Dubaju i Monako. Po moim ostatnim pokazie otrzymałam też bardzo ciekawą propozycję od jednego z showroomów w Beverly Hills, żeby swoje ubrania sprzedawać i promować wśród gwiazd hollywoodzkich w Los Angeles.

Jesienią ubiegłego roku projektantka została zaproszona do Waszyngtonu na First Fashion Gala z racji swojej współpracy z żoną Andrzeja Dudy. Podczas tego wydarzenia zaprezentowała dwie kreacje zaprojektowane właśnie dla prezydentowej. To wtedy pojawiła się oferta współpracy. Po kilku tygodniach negocjacji w grudniu ruszyła sprzedaż na amerykańskim rynku.

– Rynek mody otwiera się na nowe marki, inspirujące kolekcje nowych firm i projektantów, którzy wchodzi na rynek. W tej chwili cały czas się poszukuje, jest

Polski design jest zauważany i bardzo ceniony na świecie. Polskie projekty, projektantki i projektanci cieszą się dobrą renomą – mówi Dorota Goldpoint

FOT. NEWSERIA LIFESTYLE

taki pęd do poszukiwania nowości i zaskakiwania. Myślę, że polscy projektanci mają szansę na tym rynku zaistnieć. Zresztą w wielu miejscach już z powodzeniem się sprzedają – mówi Dorota Goldpoint. – Polska ma też duże aspiracje, żeby być miejscem modowym na mapie Europy. Czy będziemy światowym Fashion Week? Nie wiem, myślę, że tutaj jest dużo do zrobienia w tej kwestii, ale jeżeli powstałaby jakaś organizacja, która by nad tym popracowała, to na pewno mamy szansę, bo

mamy świetnych projektantów w Polsce.

Jej zdaniem polscy projektanci nie powinni mieć żadnych powodów do kompleksów. Dzięki swojej kreatywności potrafią bowiem tak zmodyfikować projekty prezentowane na dużych pokazach mody, żeby idealnie dopasować je do potrzeb i gustów swoich klientek.

– We wszystkich znanych światowych firmach głównie obserwujemy klasykę. Natomiast to, co polscy projektanci robią, i to, co ja też robię w swoich kolekcjach, to wprowadzanie elementów nowoczesności, czyli elementów asymetrycznych, przeskalowania pewnej części garderoby w taki sposób, żeby ta klasyka wyglądała nowocześnie, żeby kobieta czuła się też modna, była w zgodzie z aktualnymi trendami, a jednocześnie też nie była przebrana. W Dubaju

np. nie sprzedają się rzeczy mocno awangardowe, dziwne stroje, które z punktu widzenia mody są ciekawe, inspirujące, to jednak tam kobiety ich nie wybierają – tłumaczy.

Dorota Goldpoint zauważa coraz większą ekspansję polskich projektantów, nie tylko w Europie, ale też na świecie. W tej chwili wybiegi podczas fashion weeków są bowiem mocno zróżnicowane. – Młodzi projektanci, którzy stawiają swoje pierwsze kroki, pokazują się, są promowani, zaczynają się bardzo mocno wybijać i stają się gwiazdami danego pokazu. Podczas fashion weeków jest coraz większa różnorodność i dowolność. To już nie jest tak jak w latach 70., 80. i 90., że były tylko pewne bardzo określone modele, które prezentowały się na wybiegach.

NEWSERIA LIFESTYLE